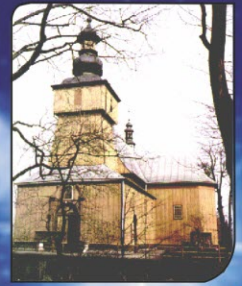


201

LISTOPAD
GRUDZIEŃ
2017

NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA P.W. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - IWONICZ

www.parafialwonicz.pl



Drodzy Parafianie!

Jezus - nasz Zbawiciel przychodzący do nas w Tajemnicy swego Narodzenia - niech wypełni Wasze serca i rodziny miłością i swoim pokojem, którego świat dać nie może.

**Radosnych i zdrowych świąt życzą
Ks. Proboszcz i iwoniccy duszpasterze**

ZESPÓŁ SZKÓŁ W IWONICZU



OHP W IWONICZU



Czy ty widzisz to, co Maryja



*Czy ty widzisz to, co ja?
Do jagniątka małego rzekł wiatr:
Czy ty widzisz to, co ja?
Patrz jagniątko tam, w górę hen:
Czy ty widzisz to, co ja?
Na gwiazdę spójrz, co na niebie lśni,
jak latawiec tańczy i drży.*

*Do pastuszka rzekło jagnię tak:
Czy ty słyszysz to, co ja?
Nastaw ucha na dzwonek dźwięk:
Czy ty słyszysz to, co ja?
Cudowna pieśń nocą płynie w dal,
a jej głos jak szum morskich fal.*

*A pastuszek rzekł do króla tak:
Czy ty wiesz już to, co ja?
Możny królu w pałacu swym,
Czy ty wiesz już to, co ja?
Że w ciemną noc Dziecię cierpi chłód,
niech wraz z tobą dary niesie lud.*

*Do poddanych swych rzekł możny król:
Posłuchajcie moich słów!
Prośmy wszyscy o pokój wraz,
Posłuchajcie moich słów!
Dzieciątko to, które w żłobie śpi,
dobrem rozświetli nasze dni.*

Nazaret w czasach Jezusa był niewielką wioską, liczącą około czterystu mieszkańców i zajmującą nieco ponad cztery hektary powierzchni. Cała miejscowość zmieściłaby się spokojnie na placu Św. Piotra i jeszcze pozostałoby sporo miejsca. Leżący niecałe 5 km od Seforis, jednego z najbogatszych i najbardziej rozwiniętych kulturowo miast Galilei, Nazaret był cichą rolniczą wioską. Był do tego stopnia mało znaczący, że gdy Natanael usłyszał, że stamtąd pochodzi Jezus, zapytał niemal szyderczo: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?” (J 1,46).

Jednak to właśnie tu, w Nazarecie, ukazał się Maryi anioł Gabriel, aby zwiastować Jej, że zostanie Matką Mesjasza. Gdybyśmy więc zadali to pytanie Maryi, z pewnością odpowiedziałaby nam, że z Nazaretu wyszło coś bardzo dobrego. Widziała tam przecież nie tylko anioła, ale i samego Syna Bożego.

Wyobraźmy sobie teraz, że Maryja zadaje nam pytanie: „Czy widzisz to, co ja?”. Wie Ona dobrze, że niewielu z nas odwiedzają anielscy wysłannicy. Wie także, że nie możemy zobaczyć Jezusa w sposób fizyczny, tak jak widziała Go Ona czy św. Józef. Możemy jednak zobaczyć Go oczami wiary, jeśli za Jej przykładem nabierzemy nawyku rozważania w sercu tego wszystkiego, co Pan dla nas uczynił (Łk 2,19). Spróbujmy to teraz uczynić, a zobaczymy, co uda nam się odkryć.

BĄDŹ POZDROWIONA, ŁASKI PEŁNA!

Większość uczonych jest zdania, że w czasie zwiastowania Maryja mogła mieć od czternastu do szesnastu lat. Podobnie jak inne młode dziewczyny, nie miała jeszcze zbyt wiele doświadczenia życiowego. Nie wiedziała nic o byciu żoną i matką ponad to, czego nauczyła się od swojej własnej matki i innych kobiet z wioski. Pod pewnymi względami była dosyć niespodziewaną kandydatką na Matkę Syna Bożego. A jednak Bóg wybrał właśnie Ją i Jej powierzył swojego Syna.

Co więc zobaczyła Maryja podczas zwiastowania? Ujrzała anioła, który Ją pozdrowił i skierował do Niej dziwne słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Sprawily one, że poczuła się zmieszana. Anioł próbował uspokoić Ją, mówiąc: „Nie bój się, Maryjo” (Łk 1,30). Trudno uwie-

rzyć, by te słowa odniosły natychmiastowy skutek, gdyż wszystko, co mówił, było tak zaskakujące, że Maryja musiała odczuwać zagubienie i niepokój. Zrozumiała jednak dokładnie przynajmniej część przesłania anioła - pocznie dziecko, mimo iż jest dziewczą. „Jakże się to stanie?” - zapytała (Łk 1,34).

Czy możesz sobie wyobrazić, jakie myśli przechodziły przez głowę Maryi podczas tej rozmowy? Czy to możliwe, że to ja mam zostać matką oczekiwanego przez całe pokolenia Mesjasza? Co pomyślą sobie o mnie ludzie, gdy okaże się, że jestem w ciąży? Czy Józef mnie teraz zostawi? Czy w ogóle ktośkolwiek uwierzy, że to Dziecko pochodzi od Boga? Jak udźwignę ciężar tej odpowiedzialności?

NOWE PLANY, NOWE WYZWANIA

Wierzmy oczywiście, że Maryja została poczęta bez zmyślenia grzechu pierworodnego. To z pewnością pomogło Jej powiedzieć Bogu „tak”. Nie zapominajmy jednak, że Maryja miała wolną wolę. Podobnie jak my przeżywała pokusy. Wiedziała, co to lęk i mogła ze względu na ten lęk odrzucić propozycję anioła. Co powiedzą o mnie ludzie w miasteczku? Co powie Józef? Mamy się przecież pobrać, co mam mu powiedzieć...

Było dla Niej oczywiste, że anioł prosił o wiele. Prosił przecież o to, by wyrzekła się swoich własnych planów i zawierzyła Bogu - nie podając przy tym prawie żadnych szczegółów. Nic dziwnego, że Maryja „zmieszała się na te słowa” (Łk 1,29). Mimo to postawiła krok w wierze, wyrażając zgodę na Boże zamysły.

Pan jest także z każdym z nas i zadaje nam pytania podobne do tych, jakie usłyszała Maryja: Czy chcesz pomóc Mi w budowaniu mojego Kościoła? Czy chcesz być moim światłem dla ubogich, chorych i zagubionych? Czy oddasz Mi swoje życie?

Tego typu pytania mogą wzbudzić w nas niepokój. Jeśli jednak powtórzmy za Maryją Jej „tak”, zobaczymy rzeczywistość w nowym świetle. Nasze oczy zostaną otwarte na potrzeby otaczających nas ludzi. Zobaczymy, co możemy dla nich uczynić. A co najważniejsze, przekonamy się, jak Maryja, że „dla Boga (...) nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

SŁOWA POCIECHY

Pismo Święte podaje nam zaledwie odrobinę bezcennych szczegółów dotyczących ciąży Maryi. Słyszymy o Jej odwiedzinach u Elżbiety i Zachariasza, rodziców Jana Chrzciciela, oraz o cudach otaczających narodziny Jana. Te wydarzenia z pewnością podniosły Maryję na duchu i umocniły Jej wiarę.

Jednak największą pomocą dla Maryi w tym czasie było wsparcie, jakie otrzymała od Józefa, swego narzeczonego. Czy wyobrażasz sobie wyraz twarzy Maryi, gdy usłyszała od niego: „Wiem, co się stało. Wiem, że to pochodzi od Boga. Objawił mi się anioł i wszystko wyjaśnił. Nie martw się, jestem z tobą i nie mam zamiaru cię opuścić”. Wierność i oddanie Józefa musiały napędzić ją ogromną radością i pokojem. Możemy się domyślać, że była to jedna z najpiękniejszych chwil Jej życia!

Po narodzeniu Jezusa Maryja otrzymała od Boga jeszcze więcej darów umacniających Jej wiarę i ufność. Pomyślmy, co czuła, gdy przychodzący do żłóbka pasterze opowiedzieli o wizji aniołów wyśpiewujących chwałę Boga.

Wyobraźmy sobie uśmiech na Jej twarzy, gdy usłyszała, co mówili aniołowie o Jej nowo narodzonym Dzieciatku. Wszystkie te sytuacje pomogły Maryi zobaczyć, że plan Boga dla Jej życia jest pełen dobroci, obietnicy, nadziei i chwały.

Maryja pyta nas: „Czy widzisz to, co ja? Czy spotykając ludzi, którzy podnoszą cię na duchu, widzisz w tym dłoń Ojca niebieskiego? Czy widzisz oblicze Boga w ludziach, którzy umacniają twoją wiarę, przypominając ci o Jego dobroci i miłości? Pozwól Mu otworzyć twoje oczy, byś zobaczył, że On jest z tobą”.

ROZWAŻAĆ I ZACHOWYWAĆ

Pismo Święte mówi nam, że Maryja zachowywała w sercu „wszystkie te sprawy” (Łk 2,51), związane z narodzeniem Jej Syna. Praktykowała Ona modlitewne rozważanie wydarzeń ze swego życia. Rozważała pojawienie się anioła. Cieszyła się wiernością i siłą Józefa. Rozmyślała o swej krewnej, Elżbiecie, i jej zaskoczeniu tak nieoczekiwaną ciążą w podeszłym wieku. Zatrzymywała się na słowach pasterzy, zastanawiając się, dlaczego Bóg posłał anioła właśnie do nich, a nie do króla Heroda. Przypominała sobie odwiedziny Mędrców i myślała nad znaczeniem ich darów. Medytowała nad słowami powiedzianymi do Niej przez Symeona i Annę, gdy przyniosła swego Syna do świątyni jerozolimskiej. Wszystko to otwierało Maryi oczy na działanie Boga zarówno w Jej życiu, jak i w życiu świata. Być może modliła się: „Ojczy niebieski, pomóż mi widzieć to, co Ty widzisz. Pomóż mi zrozumieć to, co czynisz. Pomóż mi rozpoznawać i wypełniać Twoją wolę”.

Gdyby Maryja była z nami dzisiaj, zachęciłaby nas do przyjęcia podobnej postawy: „Jeśli chcesz widzieć to, co ja, znajdź czas na rozważanie tego, co już uczynił i co wciąż czyni Bóg. Rozważaj Jego działanie w świecie, ale także Jego działanie w twoim życiu i w życiu twoich bliskich. Niech twoje widzenie nie będzie zawężone, otwórz szeroko oczy i serce. Pamiętaj, że Bóg zawsze nagradza tych, którzy szukają Jego królestwa. On ma ci tak wiele do pokazania!”.

Na początek spróbuj znaleźć codziennie trochę czasu na lekturę tekstów biblijnych o narodzinach Jezusa (Mt 1,18-2,23; Łk 1,5-2,52). Czytaj po kilka wersetów dziennie, prosząc Ducha Świętego, by otwierał ci oczy. Proś Go, by przemawiał do ciebie w ciszy twego serca. Czytając, spróbuj umiejscowić siebie w rozważanych wydarzeniach. Na przykład dołącz do Maryi i anioła Gabriela w scenie zwiastowania. Wsłuchaj się uważnie w słowa Gabriela i odpowiedź Maryi. Przeczytaj fragment biblijny jeszcze raz, tylko wolniej, werset po wersecie. Wyobraź sobie anioła - potężnego a zarazem łagodnego, czekającego na odpowiedź Maryi. A teraz spójrz na Maryję, ufną, ale i zaniepokojoną, próbującą zrozumieć to, co się dzieje. Nie spodziewała się takiej propozycji. Pozostań chwilę z tymi myślami i zobacz, co zrodzi się w twoim sercu. Może głębiej zrozumiesz miłość zawartą w Bożym planie zbawienia i powiesz: „Panie, chcę pełnić Twoją wolę”, jak uczyniła to Maryja.

POWIEDZ „TAK”

8 grudnia 2016 roku, odprawiając Mszę świętą w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, papież Franciszek komentował pierwsze czytanie, w którym mowa o tym, jak „nie” Adama i Ewy „zamknęło drogę człowieka do Boga” (Rdz 3,8-15.20). Następnie powiedział, że „tak” Maryi „otworzyło Bogu drogę do przebywania pośród nas” (Łk 1,26-38).

Według Ojca Świętego odpowiedź Maryi jest „najważniejszym «tak» w historii. (...) A Adwent jest okazją do odnowienia naszego własnego «tak» wobec Boga, przez powiedzenie Mu: «Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, Kocham Ciebie; niech się wypełnia we mnie Twoja święta wola»”.

Ta prosta modlitwa oddania pomoże nam zobaczyć to, co widziała Maryja. A to napelni nas radością.

A co ty widzisz?

W ciągu dnia widzimy tysiące obiektów: budynki, drzewa, samochody, członków rodziny, współpracowników, obrazy w telewizji czy na ekranie komputera. Nasz wzrok pozwala nam docenić piękno stworzenia. Pozwala nam dotrzeć tam, gdzie chcemy, chroni przed obijaniem się o przeszkody czy spadaniem ze schodów.

Kiedy jednak w kołędzie słyszymy pytanie: „Czy ty widzisz to, co ja?“, chodzi o inny rodzaj widzenia. O to, czy potrafimy przejść poza to, co oczywiste, i zobaczyć głębszy sens tego, co widzimy. Możemy dołączyć w modlitwie do św. Pawła, który prosił: „Niech [Bóg] da wam światłe oczy serca” (Ef 1,18). Zastanówmy się, w jaki sposób możemy wyostrzyć swój duchowy wzrok w tegorocznym Adwencie.

WIZJA WE WNĘTRZU MARMURU

W 1497 roku francuski kardynał Jean de Billheres spotkał się z młodym artystą imieniem Michał Anioł, by zamówić u niego posąg, który po śmierci kardynała miał ozdobić jego sarkofag. „Stwórz najpiękniejszy marmurowy posąg Rzymu - taki, żeby nie mogło go przewyższyć dzieło żadnego żyjącego artysty” - powiedział. Michał Anioł przyjął zlecenie, po czym udał się do Carrary, miasta słynącego z przepięknych złóż marmuru, gdzie pozyskał „najdoskonalszy” blok, nad jakim kiedykolwiek pracował.

Na długo przed przyłożeniem dłuta do marmuru Michał Anioł miał już w głowie wizję ukończonego dzieła.

Mówiono, że wręcz widział swoją rzeźbę - słynną Pietę - ukrytą w kamiennym bloku. Patrząc na marmur, widział coś, czego nie był w stanie dostrzec nikt inny - piękno i wdzięk, zdolne podnieść ludzkie serca ku niebu.

Duch Święty pragnie, byśmy w podobny sposób patrzyli na żłóbki i szopki, które pojawią się w naszych domach i kościołach w okresie świąt Bożego Narodzenia. Maryja, Józef i pasterze byli w stanie zobaczyć coś więcej niż leżące na sianie niemowlę. Michał Anioł potrafił dostrzec Pietę w bloku marmuru. My także - z pomocą Ducha Świętego - możemy dostrzec coś więcej w świątecznych dekoracjach. W leżącym w żłóbku Dzieciątku możemy rozpoznać naszego Zbawcę, Emmanuela, Boga z nami.

„GDZIE RODZI SIĘ BÓG...”

Podczas tradycyjnego przemówienia z okazji błogosławieństwa Urbi et orbi na Boże Narodzenie 2015 roku papież Franciszek powiedział: „**Gdzie rodzi się Bóg, tam rodzi się nadzieja... Gdzie rodzi się Bóg, tam rodzi się pokój... Gdzie rodzi się Bóg, tam rozkwita miłosierdzie**”. Papież nie mówił tu jedynie o narodzinach Jezusa w Betlejem, lecz o każdym miejscu, gdzie rodzi się Bóg - o każdym ludzkim sercu, które przyjmuje Jego samego i Jego przesłanie.

W dzień Bożego Narodzenia Jezus narodził się w żłobie, ale także w sercach pasterzy, które wypełniła radość. Przyszedł Mesjasz! Nastąpiła nowa era - era Bożego zbawienia! Za ich dni miały wypełnić się wielkie Boże obietnice dane Izraelowi.

Maryja i Józef doświadczyli nowego otwarcia oczu.



Musieli odczuwać głęboki pokój, widząc, że wypełniła się obietnica dana przez anioła. Pomyślmy, jak krzepiąca była dla nich opowieść pasterzy, a następnie odwiedziny Mędrców. Każde z tych wydarzeń pomagało im umocnić się w wierze, że w ich Synu sam Bóg przyszedł na świat, aby zbawić swój lud.

Także nam każdy dzień niesie nowe okazje ku temu, by Jezus rodził się w naszych sercach. Każdy dzień wskazuje nowe sposoby szukania pokoju, nadziei i miłosierdzia i dzielenia się nimi z ludźmi, których spotykamy.

RODZI SIĘ NADZIEJA

Czy to nie znamienne, że mając tyle okazji do szukania nadziei w Panu, często wynajdujemy sobie drugie tyle okazji do ulegania frustracjom i rozpaczy? Nadzieja wydaje się w nas zamierać zwłaszcza wtedy, gdy widzimy ogrom przemocy, złości i podziałów na tym świecie. Jak mamy patrzeć w przyszłość w poczuciu radosnego oczekiwania na wypełnienie Bożych obietnic, widząc wokół siebie tak wielką ciemność?

W tej sytuacji warto przypomnieć sobie, że nadzieja nie jest czymś, co mamy z siebie wykrzesać własnymi siłami. Jest to dar Boga, jedna z głównych cnót, których Bóg udziela nam na chrzcie świętym, i odtąd gości ona na stałe w naszych sercach.

Nadzieja pozwala nam sięgać wzrokiem poza stające przed nami wyzwania z ufnością, że przez cały czas idzie z nami Bóg. Pozwala nam patrzeć na ciemność tego świata i mimo wszystko dostrzegać w niej obecność Boga oraz Jego pragnienie wyprowadzania dobra ze zła. Zapewnia, że Bóg nas kocha pomimo naszych grzechów i słabości. Jest wreszcie darem, który zawsze pozwala nam radować się w Panu.

Nigdy nie zapominaj o tym, że w twoim sercu mieszka nadzieja. Powtarzaj sobie często, że Ten, który żyje w tobie, jest większy od tego, który jest w świecie (1 J 4,4), i że nic nie zdoła nas odłączyć od Jego miłości (Rz 8,35-39).

RODZI SIĘ POKÓJ

Wszyscy wiemy, że pokój ma różne oblicza. Istnieje pokój, który odczuwamy, gdy wszystko układa się po naszej myśli, jednak jest on bardzo kruchy. Gdy tylko sprawy zaczynają iść w złą stronę, rozwiewa się, ustępując miejsca lękom i frustracjom. Ale istnieje również pokój, który daje nam Jezus. Ten pokój nie opuszcza nas w obliczu wyzwań i trudności. Mamy pewność, że Chrystus jest z nami nawet wtedy, gdy nie czujemy Jego obecności.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14,27). Dziś mówi nam to samo: „Módlcie się o pokój. Nie dajcie się zniechęcić. Starajcie się zachować pokój w każdej sytuacji. Proście, a przyjdę wam z pomocą”.

Pokój nie jest darem przeznaczonym tylko na wigilijną noc i radosne świętowanie Bożego Narodzenia. Jego zachowanie zależy od naszych codziennych decyzji. Zamiast narzekać: „Nic nie mogę na to poradzić” albo „Tego już naprawdę za wiele”, powtarzamy: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie umacnia”. Jeśli każdy dzień zaczniemy od modlitwy: „Panie, pomóż mi dziś trwać w pokoju, niezależnie od tego, co mnie spotka”, będzie nam łatwiej zachować spokój - ponieważ Jezus z pewnością odpowie na naszą modlitwę i przyjdzie nam z pomocą.

ROZKWITA MIŁOSIERDZIE

W 2015 roku, w bulli zapowiadającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, papież Franciszek pisał: „Główną belką, na której wspiera się życie Kościoła, jest miłosierdzie. Wiarygodność Kościoła weryfikuje się na drodze miłości miłosiernej i współczującej”.

Mówiąc najprościej, miłosierdzie znajduje się w samym centrum posłannictwa Jezusa. To właśnie po to, by ukazać nam Boże miłosierdzie, Jezus przyszedł na świat. Potwierdził to anioł, zapowiadając Józefowi, że Syn Maryi „zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). Chodząc po ziemi, Jezus okazywał wszystkim dobroć i współ-

czucie, będące istotą miłosierdzia, a nam polecił czynić podobnie. Na krzyżu Jezus wziął na siebie wszystkie nasze grzechy i w swoim niezmiernym miłosierdziu ofiarował nam przebaczenie. Powiedział jednak, że sami doświadczymy przebaczenia w takim stopniu, w jakim jesteśmy gotowi przebaczać naszym bliźnim (Mt 6,14-15).

Czasami okazywanie miłosierdzia jest trudne, czy wręcz niemożliwe. Jezus wie o tym. Wie, że doznane krzywdy powodują głębokie rany w naszych sercach. Mimo to jednak prosi nas, byśmy krok po kroku dążyli ku przebaczeniu - i obiecuje przez cały czas towarzyszyć nam w tym procesie.

NAJWIĘKSZE DARY

Nadzieja, pokój, miłosierdzie. Te bezcenne dary pojawiają się, gdy Jezus rodzi się w naszych sercach, a wra- stają, gdy poświęcamy czas na rozmyślanie o Nim i Jego dziele zbawienia. Pogłębiają się, gdy próbujemy zobaczyć to, co widzieli Maryja z Józefem, pasterze czy Mędrcy. Zakorzeniają się w naszym życiu, gdy wpatrujemy się w żłóbek, jak Michał Anioł wpatrywał się w blok kararyjskiego marmuru, by zobaczyć w nim Pietę. To właśnie są największe dary, jakie możemy otrzymać w czasie tegorocznych świąt - i w każdym innym czasie.

Przychodź więc w tym Adwencie do żłóbka, by zobaczyć w nim to, co widzieli święci. I niech ta wizja przemieni twoje serce.

*„Słowo wśród nas”
grudzień 2017 r.*

POZA ZASIĘGIEM MOŻLIWOŚCI

*Zaczynij od tego, co trzeba zrobić,
potem rób to, co możliwe, a nagle stwierdzisz,
że dokonujesz rzeczy niemożliwych.*

Św. Franciszek z Asyżu

Mamo, posłuchaj! Chcę wysłać podanie do organizacji zajmującej się wymianą studentów i latem wyjechać gdzieś za granicę studiować sztukę.

Niemal upuściłam talerze, które niosłam do jadalni.

- Jasne, córeńko. A ja zapiszę się na kurs tańca brzucha i latem wyjadę do Nepalu - odparowałam.

- Mamo, aleja poważnie. Moja koleżanka Heather pojechała zeszłego lata do Niemiec. Pomyśl, ile doświadczeń!

- Jeanne, masz szesnaście lat. Poza tym, programy wymiany studentów są dla bogatych dzieciaków. To kosztuje tysiące dolarów. Zapomniałaś, że jestem sama, że muszę się jeszcze martwić o trójkę innych dzieci oprócz ciebie i że i tak chodzę do pracy w trzy różne miejsca? Kochanie, proszę cię, nie fantazuj.

Następnego dnia Jeanne wysłała podanie do organizacji Open Door Student Exchange z Nowego Jorku. Jeanne była pełną zapału uczennicą artystycznego liceum Milwaukee High School of Arts i nic nie mogło - nawet nieprzychylna matka - osłabić jej entuzjazmu.

Pozostało mi tylko pokiwać głową z dezaprobatą i pomodlić się, żeby dziecko nie było zbyt rozczarowane,

kiedy samo stwierdzi, że nie stać nas na wysłanie jej do Europy na całe lato.

Kilka tygodni później, kiedy z Open Door przysłało jej kolejny, dłuższy formularz do wypełnienia, przeczytałam w jednym miejscu, że „całkowita opłata w wysokości 2750 dolarów pokrywa koszty przelotów międzynarodowych, kursu krajoznawczego, zakwaterowania z wyżywieniem, ubezpieczenia, zajęć pozaszkolnych, materiałów edukacyjnych, wycieczek, poradnictwa i pomocy administracyjnej na okres sześciotygodniowego programu letniego”.

Trzy tysiące dolarów, w tym koszt przelotu do Nowego Jorku i z powrotem. Niemożliwe! - pomyślałam. Skąd jej to przyszło do głowy, że w ogóle będę chciała z nią o tym rozmawiać? Rzuciłam podanie na stół i wróciłam do kuchni obierać ziemniaki.

Kilka dni później Jeanne powiedziała mi, że wypełniła drugi formularz i już go wysłała.

Zrobiło mi się jej naprawdę żal; jaka szkoda, że jestem samotną matką.

- Jeanne, wiesz przecież, że nie możemy sobie na to pozwolić. Poza tym, nie masz zielonego pojęcia o podró-

żowaniu za granicą. Nawet nie znasz żadnego języka obcego. Poczekaj z tak wielkimi marzeniami przynajmniej do czasu, aż będziesz w college'u.

- Mamo, ja musiałam złożyć to podanie. Nigdy się nie dowiem, czy mogę gdzieś pojechać, jeśli nie spróbuję.

W jej słowach pobrzmiwała nutka prawdy. Może to mój niezachwiany optymizm, który mnie zawsze przepelniał, zanim wstrząs samotnego macierzyństwa pograżył mnie w poczuciu beznadziei i rozpacz?

Kilka tygodni później zadzwoniono do mnie z organizacji Open Door z Nowego Jorku.

- Pani Lorenz, otrzymaliśmy podanie Jeanne o przyjęcie do letniego programu międzynarodowego, ale nie dostaliśmy opłaty, która powinna wpłynąć razem z podaniem.

Uprzejmie poinformowałam moją młodą rozmówczynię, że nie stać mnie na zapłacenie tej sumy i że wyjazd mojej córki na zagraniczne wakacje letnie nie wchodzi w ogóle w rachubę z przyczyn finansowych. Wyjaśniłam jej, że od niedawna samotnie wychowuję dzieci i moim głównym zmartwieniem jest opłacenie rachunków na czas i jako takie wiązanie końca z końcem.

- Nawet gdyby Jeanne dostała stypendium na tysiąc dolarów, i tak nie byłoby mnie stać na to, żeby ją wysłać za granicę - powiedziałam.

Dwa miesiące później zadzwonił do mnie do pracy zastępca dyrektora programu międzynarodowej wymiany studentów.

- Pani Lorenz, podanie Jeanne zrobiło na nas tak wielkie wrażenie, że zadzwoniliśmy do kilku jej nauczycieli, żeby dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Z całą pewnością Jeanne wielce skorzystałaby ze wspaniałych warsztatów artystycznych, które organizujemy tego lata. Termin składania podań już minął i okazało się, że zostało nam jeszcze trochę pieniędzy z funduszu stypendialnego. Czy mogłaby pani mi powiedzieć, na jaką sumę mogłaby pani sobie pozwolić?

Westchnęłam, zastanawiając się, czy ci ludzie kiedykolwiek dadzą mi święty spokój. Bez cienia powagi wymieniałam śmieszna kwotę, którą chowałam w szufladzie w razie nagłej potrzeby - coś około trzystu dolarów.

- Pokryjemy różnicę z naszego funduszu stypendialnego - odpowiedział mi na to pan Lurie. - Proszę zacząć się starać o paszport dla Jeanne.

Czy to możliwe? - myślałam oszołomiona. Martwiłam się. Modliłam się. Jakżeż takie marzenie mogło się ziścić? Przypomniał mi się cytat z Biblii: „Bo zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: «Przesuń się stąd tam!», a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was,» (Mt 17,20). Zastanawiałam się, gdzie moja córka nabyła tak miążdzącej wiary.

Zadzwoniłam do nauczycieli Jeanne i zapytałam, co myślą o wysłaniu jej latem do Kolonii.

- Cóż za wspaniała okazja! - wykrzyknęła do słuchawki jedna z nauczycielek. - Kolonia to jeden z największych ośrodków sztuki na świecie! Niechże jej pani pozwoli jechać!

Tego popołudnia zrobiłam olbrzymi napis „Bon Voyage, Jeanne” i przykleiłam go taśmą do drzwi wejścio-

wych do domu. Kiedy Jeanne przyszła ze szkoły, zaczęła krzyać i tańczyć po całej kuchni, po czym otarła z twarzy łzy radości i mocno mnie przytuliła.

Kiedy pod koniec lata zobaczyłam na lotnisku moją córkę wracającą z pełnego przygód pobytu za granicą, była to już młoda kobieta - inna niż moja córka, którą całowałam na pożegnanie sześć tygodni wcześniej.

Przeżyła najbardziej niewiarygodne chwile swojego życia. Przez pierwsze trzy tygodnie, które upłynęły jej na intensywnym kursie historii sztuki i szkicowania, mieszkała w schronisku młodzieżowym. Później zamieszkała z rodziną pewnego architekta - z jego żoną i dwójką dzieci. Pan Schweizer pasjami uwielbiał sztukę i był zachwycony, że może gościć pod swym dachem kogoś, kto podziela jego entuzjazm.

Schweizerowie zabierali Jeanne na wycieczki do muzeów i kościołów w mieście oraz do innych miast w Niemczech, gdzie mogła zapoznać się z dziełami sztuki i architektury gotyckiej, romańskiej i barokowej. Jak gąbka wchłaniała kulturę Niemiec, ojczyzny naszych przodków z rodziny Kobbeman i Lorenz. Powróciła do Ameryki z poczuciem dumy ze swego własnego kraju, który jest mieszanką kultur wielu narodów. Najważniejsze jednak, że wróciła do domu pewna, iż warto mieć wielkie marzenia.

Po powrocie do domu kilka kolejnych miesięcy upłynęło Jeanne na ubieganiu się o przyjęcie do różnych college'ów i uniwersytetów. Mimo że otrzymała stypendium artystyczne z Uniwersytetu Stanu Wisconsin, złożyła również podanie do tej samej organizacji, Open Door Student Exchange, ubiegając się o przyjęcie na roczny pobyt w Jugosławii. Została zakwalifikowana; wcześniej jednak dowiedziałyśmy się, że Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych przyznaje każdemu z piętnaściorga studentów, którzy pojedą do Jugosławii, stypendium w wysokości dwóch tysięcy dolarów - dzięki czemu po raz kolejny stać nas było na wyjazd. Jeanne bez wahania odłożyła pójście do college'u na rok.

I tak raz jeszcze przed dzieckiem samotnego rodzica - który nigdy w życiu nie uwierzyłby w to, że również jego dziecko może się kształcić za granicą - otwarła się szansa przeżycia niewiarygodnej przygody.

Dzisiaj, kiedy patrzę na moją córkę - która zdążyła już skończyć studia, jest wziętą artystką oraz świetną nauczycielką - przypominam sobie jej wiarę w niemożliwe, kiedy to, gdy miała jeszcze szesnaście lat i kończyła liceum, niczego tak nie pragnęła, jak wyjazdu za granicę. Widzę, jak bardzo dojrzała dzięki doświadczeniom z Niemiec i Jugosławii, i wiem, że ta sama wiara pozwoli jej do końca życia wychodzić z wszelkich opresji obronną ręką.

Ów fragment z Biblii o przesuwaniu gór, przyklejony nad zlewem w kuchni, codziennie przypomina mi, żebym miała otwarte serce i wierzyła, że bez względu na to, ile przeszkód stanie na mej drodze, i tak mogę sięgnąć wymarzonej gwiazdy. Bo kiedy działam, jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że dążąc do tej jednej, dostanę po drodze całą galaktykę.

Patricia Lorenz

NAUKI CIOTKI GRACE

*Nikt nie przewraca się o góry. Potykasz się o mały kamyczek.
Przejdź po wszystkich kamyczkach na swojej ścieżce,
a zobaczysz, że jesteś po drugiej stronie góry.
autor nieznamy*

W dniu, w którym się wyprowadziłam, spadłam na samo dno. Żegnając się z przyjaciółmi i z domem, który tak bardzo kochałam, czułam, jakbym zerwała się z kotwicy w bezpiecznym porcie. Teraz, w miejscu, które mój mąż bezustannie nazywał „naszym nowym domem” (ani nie był nowy, ani nie był domem), byłam tak zatopiona w litowaniu się nad sobą, że prawie zupełnie zignorowałam oprawioną w białą skórę książkę, na którą natrafiłam, rozpakowując stary kufer. Ale coś kazało mi lepiej się jej przyjrzeć.

Złote, wiktoriańskie litery na okładce układały się w napis Mój pamiętnik. Po otwarciu książki rozpoznałam nitkowate pismo ciotki Grace, ciotki mojej matki, która mieszkała z nami, gdy byłam małą dziewczynką. Ciotka Grace należała do wymarłego już gatunku - niezamężnej, nie pracującej damy z dobrej rodziny, zmuszonej do życia pod jednym dachem z krewnymi. Wszystko zdawało się sprzysięgać przeciwko niej. Nie była atrakcyjna, była biedna i schorowana.

Pomimo to dobrze pamiętałam jej zawsze uśmiechniętą twarz. Nie tylko nigdy nie narzekała, ale też nigdy nie zapominała o swym delikatnym uśmiechu. Ludzie mówili: „Grace zawsze widzi jasną stronę życia”.

Przysiadłam na zwiniętym dywanie, by przeglądnąć jej dziennik. Pierwszy wpis pochodził z 1901 roku; ostatni był z roku 1930, kiedy zmarła. Z początku przeglądałam strony bardzo pobieżnie, ale po jakimś czasie lektura całkowicie mnie pochłonęła.

Już trzy lata minęły, odkąd mój drogi Ted zginął pod San Juan Hill, a mimo to każdy kolejny dzień nadal wypełniony jest bólem. Czy ja kiedykolwiek jeszcze zaznam szczęścia?

Ted? Wyobrażałam sobie ciotkę Grace jako zdeklarowaną starą pannę. A jednak miała kiedyś ukochanego! Wróciłam do lektury:

Moje nieszczęście jest jak bezdenny kielich. Pomimo że wiem, iż muszę się uśmiechać, żyjąc w tak dużej rodzinie, która mnie utrzymuje, to jednak prześladuje mnie głęboki smutek [...]. Coś musi się zmienić, bo w przeciwnym razie wpędzę się w jaką chorobę. Oczywiście, że moja sytuacja się nie odwróci - z czego wynika, że to ja muszę się zmienić. Ale jak?

Wiele czasu poświęciłam na rozmyślania nad swoim położeniem i opracowałam kilka prostych reguł, którymi zamierzam się kierować w życiu. W zamierzeniu moim mają to być ćwiczenia codzienne. Modlę się o to, by mój plan jakimś cudem wydobyl mnie z tego nieszczęsnego bagna rozpacz. To się musi udać.

Prostota życiowych reguł ciotki Grace aż mnie zaskakiwała. Ciotka postanowiła każdego dnia:

1. Zrobić coś dla kogoś innego.
2. Zrobić coś dla samej siebie.
3. Zrobić coś, na co nie mam ochoty, a co zrobić trzeba.
4. Zrobić jedno ćwiczenie fizyczne.
5. Zrobić jedno ćwiczenie umysłowe.
6. Zmówić własną modlitwę, w której zawsze będę

podkreślać cudowne strony mojej sytuacji.

Ciotka Grace napisała, że ogranicza się do sześciu reguł, ponieważ jej zdaniem liczba ta jest „realna”. Oto kilka rzeczy, które zrobiła i zapisała w swoim dzienniku:

Coś dla kogoś innego. Kupiła trzy nóżki cielęce, dusiła je przez cztery godziny w wywarze z przyprawami i zrobiła z nich galaretę dla chorej przyjaciółki.

Coś dla siebie samej. Przybrała stary, niebieski kapelusz sztucznymi kwiatami i welonem i usłyszała tyle komplementów, że pomyślała sobie, iż warto było wydać te trzydzieści pięć centów na ozdoby.

Coś, na co nie mam ochoty. „Wywróciła do góry dnem” całą szafę z lnem - uprała ręcznie trzydzieści sześć prześcieradeł i poszew, wybieliła na słońcu, starannie złożyła i schowała z powrotem, wkładając pomiędzy nie lawendową saszetkę.

Ćwiczenia fizyczne. Grała w krokieta i zamiast jeździć do wsi powozem konnym, chodziła na piechotę.

Ćwiczenia umysłowe. Każdego dnia czytała jeden rozdział Wielkich nadziei Dickensa, „o którym wszyscy dookoła opowiadają”.

Ku mojemu zdziwieniu ciotka Grace miała problemy z punktem szóstym. Modlitwa nie przychodziła jej łatwo. „Nie potrafię skoncentrować się w kościele - pisała. - Łapię się na tym, że podziwiam kapelusze”. W końcu znalazła rozwiązanie: „Kiedy siedzę samotnie na skale, z której widać strumyk na naszym pastwisku, wówczas mogę się modlić. Proszę Pana, by pomógł mi zakwitnąć w miejscu, w którym mnie posadzono, i wtedy wyliczam wszystkie rzeczy, którymi mnie pobłogosławił, rozpoczynając zawsze od rodziny, bez której byłabym samotna i opuszczona”.

Kiedy odłożyłam na bok dziennik ciotki Grace - uświadomiwszy sobie, że „wesola ciotka Grace” walczyła z tą samą ciemnością, z którą wszyscy walczymy - oczy wypełniły mi się łzami. Ale z początku zignorowałam głęboki przekaz jej słów. Byłam nowoczesną kobietą, która nie potrzebowała żadnych autoterapeutycznych porad „z apteczki babuni”.

A jednak przyzwyczajanie się do naszego nowego życia sprawiało mi coraz więcej trudności. Pewnego dnia, czując się krańcowo przygnębiona, leżałam na łóżku i gapiłam się w sufit. Może powinnam wypróbować przepis ciotki Grace? Czy jej sześć reguł może mi pomóc w obecnej sytuacji?

Powiedziałam sobie, że albo dalej będę żyć niczym

ucieleśnienie ludzkiej nędzy, albo wypróbuję przepis ciotki Grace i zrobię coś dla drugiego człowieka. Mogłabym, na przykład, zadzwonić do mojej osiemdziesięcioletniej sąsiadki, która jest schorowana i mieszka zupełnie sama. W głowie ciągle słyszałam echo jednego ze stwierdzeń ciotki Grace: „Tylko ja sama mogę podjąć ten krok i uciec z «sarkofagu własnego ja»”.

„Sarkofag własnego ja”. To mi wystarczyło. Nie dam się zakopcować pod własnym ego. Wstałam i wykreśliłam numer pani Phillips. Zaprosiła mnie na herbatę.

Taki był początek. Pani Phillips była wniebowzięta, że znalazł się ktoś, z kim może porozmawiać - a ja, siedząc w jej nieco zatęchłym pokoju gościnnymi, poznałam szczegóły jej choroby. Wtem usłyszałam coś, co mnie zelektryzowało.

- Czasami - powiedziała pani Phillips - choć tak bardzo wzdramy się coś zrobić, jest to właśnie to, co powinniśmy uczynić... choćby tylko po to, żeby już przestać o tym myśleć.

Szłam do domu, roztrząsając w głowie te ważne słowa. Pani Phillips rzuciła nowe światło na trzecią regułę ciotki Grace. „Zrobić coś, na co nie mam ochoty, a co zrobić trzeba”.

Odkąd się przeprowadziliśmy, nie mogłam zabrać się do uporządkowania mojego biurka. Teraz postanowiłam ogarnąć tę potworną stertę papierysk. Znalazłam segregator i kilka teczek i każda kartka papieru z mojego biurka poszła albo do jednej z nich, albo do kosza.

Dwie godziny później położyłam na biurku nową, grubą zieloną podkładkę i postawiłam mały filodendron. Uśmiechnęłam się szeroko. Wykonałam coś, na co nie miałam ochoty, i zrobiło mi się przyjemnie na duszy.

Z początku „zrobienie jednego ćwiczenia fizycznego” nie przychodziło mi równie łatwo. Zapisałam się na zajęcia szybkiego tańca jazzowego, ale bardzo mi się nie podobały. Próbowалам biegać, aż wreszcie dotarło do mnie, że i tego nie znoszę.

- Dlaczego by nie spacerować? - zapytał mój mąż.

Zaofiarował się wychodzić na spacer razem ze mną rano, przed śniadaniem. Stwierdziliśmy, że nasze spacery cudownie sprzyjają rozmowom. Tak bardzo nam się to spodobało, że z czasem wieczorne spacerki zastąpiły nam wieczornego drinka. Nie czuliśmy się tak zdrowi od lat.

Wybitnie poszło mi z „robieniem czegoś dla samej siebie”. Zaczęłam od koncepcji ciotki Grace, że kąpiel powinna być terapią. „Wanna powinna być świętym miejscem relaksu - napisała. - Weź świeżej melisy, majeranku, mięty, lippii, lawendy i muskatełu. Zalej suszone liście wrzątkiem i maceruj przez piętnaście minut, po czym wlej wywar przez sito do wanny. Połóż się w wannie z zamkniętymi oczyma i nie myśl o niczym”.

Pani Phillips z radością ofiarowała mi zioła ze swego ogrodu. Wlałam ziołową mieszankę do wanny, odkręciłam krany i wyciągnęłam się w wodzie, czując, jak rozplývają się zgromadzone w ciele napięcia całego dnia. Było rewelacyjnie.

Wkrótce założyłam własny ogródek z ziołami i na prezenty gwiazdkowe przygotowałam saszetki ziołowe. Robienie czegoś dla siebie przekształciło się w robienie czegoś dla innych.

**JEŚLI JESTEŚ W
STANIE SPRAWIĆ,
ŻE KTOŚ BĘDZIE
SZCZĘŚLIWY,
ZRÓB TO.
ŚWIAT CORAZ
BARDZIEJ TEGO
POTRZEBUJE.**

„Ćwiczenie umysłowe” było trudniejszym wyzwaniem. Nie mogłam się zdecydować na nic konkretnego, aż kiedyś przeczytałam informację o kursie poezji w lokalnym college'u. Nauczycielem był emerytowany wykładowca akademicki, który potrafił tchnąć w poezję życie. Kiedy doszliśmy do Emily Dickinson, czułam się jak rakieta wystrzelona na orbitę. Przeczytałam wszystkie jej wiersze - tysiąc siedemset siedemdziesiąt pięć sztuk - i byłam zauroczona. „Mieszkam w pałacu Możliwości” - napisała Emily. Przepyszne.

Nasz profesor miał bzika na punkcie uczenia się wierszy na pamięć, co okazało się najlepszym z możliwych ćwiczeń umysłowych. Zaczęłam od Jestem Nikim! A ty?, by później zabrać się do trudniejszych wierszy, jak Czulałam - przez Mózg przechodził Pogrzeb. Ależ lubiłam przypominać sobie te strofy, gdy czekałam w kolejce do kasy w supermarkecie albo przed gabinetem lekarskim!

Najbardziej ze wszystkich reguł ciotki Grace pomogło mi zadanie z modlitwą. I tak każdego dnia staram się wymyślić krótką modlitwę; nigdy nie zapominam zawrzeć w niej takich czy innych słów dziękczynienia. Pisanie modlitwy nie jest łatwe, ale jest to bardzo wartościowe ćwiczenie duchowe. Nie mam takiej skąły do medytacji, jaką miała ciotka Grace, ale mam za to spokojny kościółek wiejski, w którym mogę wsłuchać się w ów wewnętrzny głos.

Nie martwię się tym, jak dobrze stosuję się do sześciu reguł ciotki Grace - bylebym tylko wypełniała przepisane mi zadania codziennie. Daję sobie punkty za każdy napisany list i za każdą wysprzątaną szufladę; zadziwiające, jak często dobre samopoczucie po załatwieniu małej sprawy pozwala mi zrobić coś jeszcze.

Czy życie można przeżyć, kierując się jakąś receptą? Wiem tylko tyle, że od kiedy zaczęłam stosować w życiu owe sześć zasad, bardziej otwierałam się na ludzi i - co za tym idzie - jestem mniej „zakopcowana” w sobie. Zamiast bez końca użalać się nad sobą, przyjęłam motto ciotki Grace: „Kwitnij w miejscu, w którym cię posadzono”.

Nardi Reeder Campion

Dlaczego warto mieć nadzieję?

Jose Luis Martin Descalzo

Człowiek, który zebrał o kwadrans życia

Z końcem roku ogarnia mnie, po raz kolejny, nostalgia za utraconym czasem. Uważam, że jednym z błędów naszej ludzkiej natury jest to, że mamy giętke szyje. Czy nie byłoby lepiej posiadać sztywny, kartonowy kark i głowę osadzoną na nim nieruchomo, niezdolną do odwracania się za siebie?

Odwracam ją dzisiaj i myślę o odchodzącym roku 1982. Odchodzi na zawsze. Tego wszystkiego, co mogłem kochać, a czego nie kochałem w tym roku, nikt już nigdy nie pokocha. Mogę uczynić wysiłek i spróbować w roku 1983. Ale to już będzie inna miłość. Sam Bóg, w całej swojej wszechmocy, nie może napęlić życiem milionów godzin straconych przez ludzkość.

O nieba, cóż to za śmietnik! Mówią, że jednym z najpoważniejszych problemów przyszłości są śmieci. Że staliśmy się społeczeństwem marnotrawstwa, że każdy człowiek wyrzuca co roku, nie wiem już ile, pustych puszek coca-coli albo piwa, nie wiem ile kilogramów butelek. Pewnego dnia, ostrzegają naukowcy, cały świat zamieni się w jeden wielki magazyn ekskrementów.

Ale ja mówię o odpadach innego rodzaju: o setkach tysięcy milionów godzin straconych przez ludzkość. Gdyby aniołowie pobierali do wielkich koszy grzechy ludzkości, a do ogromnych kontenerów stracone godziny, na pewno kontenerów byłoby znacznie więcej niż koszy. Bo prawdopodobnie największym grzechem ludzkości jest ta niekończąca się sjssta: jałowe godziny, czas przeznaczony na idiotyczne zajęcia, chwile pustki w głowie, podczas których umysł błądzi po krainie nieistniejących snów, wieki całe spędzane na drzemce. Mówiłem to już wiele razy na tych stronicach: uważam, że Pana Boga mniej dręczą błędy, jakie ludzie mogą popełnić podczas walki, niż wielki błąd niepodejmowania jej.

Dlatego postanowiłem przypomnieć pod koniec tego roku mojego starego przyjaciela Nilcosa Kazandzakisa. Przypuszczam, że czytelnicy mieli szczęście poznania któregoś z dzieł tego tytana żywotności. Kazandzakis był żywym ogniem, istotą płonąca od chwili urodzin gorączką pasji, człowiekiem żyjącym w ciągłym napięciu, cięciwą łuku.

Pamiętam, jak ogromne wrażenie zrobił na mnie jego cudowny (i straszliwy) List do Greka, który napisał w wieku siedemdziesięciu czterech lat, jako testament. To było jak testament wulkanu. Śmierć już deptała mu po piętach. A on odkrywał, że pozostało mu do powiedzenia tyle rzeczy! Kto dobiegnie pierwszy do mety - czy śmierć do ostatniego skrawka jego ciała, czy on do słowa „koniec”? Błagał Boga: „Jeszcze chwilka, żebym zakończył dzieło! Potem już z radością poczekam na śmierć!” Ale czuł, jak coraz bardziej rozprzestrzenia się po jego ciele, walczył z nią jak obrońcy obleżonego miasta odgający powoli ulicę po ulicy, dom po domu.

I pewnego dnia napisał to zdanie, które do tej pory mnie prześladowa: „**Mam ochotę stanąć na rogu, wyciągnąć rękę i zebrać, błagać przechodniów: «Proszę, podarujcie mi jeden kwadrans!»**”

Od pewnego już czasu te dwa wersy nie dają mi spokoju. A tym bardziej rachunek, jaki przeprowadził: gdyby każdy Grek podarował mu kwadrans, miałyby trzysta lat na dokończenie dzieła. A ileż kwadransów my, ludzie, tracimy na głupstwa? Widzę wokół siebie świat pełen przeżuwaczy, którzy przeżywają swoje godziny, którzy mówią: „jakoś leci”, i nie są w stanie zrozumieć, że tym, co przelatuje im między palcami jest ich własne życie. Pirandello powiedział wyraźnie: „Podczas gdy tu leżycie, sztywni i uśpieni, z waszych rękawów wysuwa się, wyslizguje niby wąż, coś, czego nie dostrzegacie: życie”.

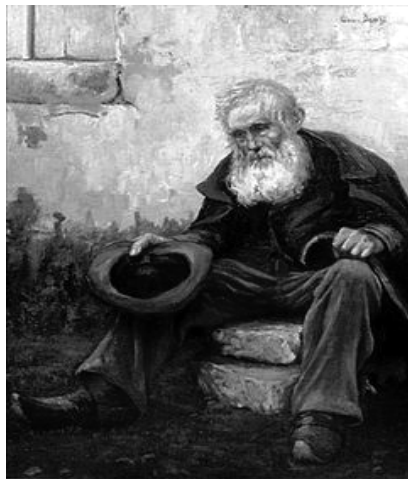
Podobno każdy człowiek spędza we śnie dwadzieścia pięć lat życia. A śpiąc z otwartymi oczami - następne dwadzieścia pięć. I skarżymy się, że życie jest zbyt krótkie!

Myślę, że w tej jednej jedynej dziedzinie człowiek ma prawo być skąpy. Powinniśmy liczyć nasze godziny tak jak przeliczamy pensję, kalibrując minuty jak monety duszy, rozciągając je, oszczędzając, czując, że z każdą upływającą chwilą wzbogacamy się lub ubożjemy. Tak niewiele lat ma człowiek na czytanie, na kochanie, na śmiech, na czucie się żywym, że wydają się niezrozumiałe, jak możemy tracić je na oglądanie głupich filmów amerykańskich, polowanie na cienie, rozwiązywanie krzyżówek, oczekiwanie na śmierć.

Kiedy myślę o piekle, nigdy nie wyobrażam go sobie pod postacią ognia, lecz jałowej równiny; niejako nagromadzenie grzeszników, lecz ludzi pogrążo-

nych w letargu; niejako płonące życie, lecz jako sterty znużonych kamieni. Czy przesadzam, pisząc w pewnym wierszu o piekle, że „tak smutna jest jego śmierć, że wydaje się naszym życiem?” Czy piekło nie jest po prostu przedłużeniem tej sjssty bez końca, w której unosimy się bez czucia?

Powinniśmy żyć z wyostrzoną uwagą jak skąpcy, zebrząc samych siebie o kwadrans, w wiecznej grozie z powodu tego, że większość czasu, który nam dano na życie łąduje na tym gigantycznym cmentarzysku straconych godzin, które z pewnością istnieje gdzieś we wszechświecie. Wydaje mi się, że teraz rozumiem, dlaczego jest tyle niezamieszkałych gwiazd i planet. Być może są magazynami śmierci. Naszej śmierci. Godzin, które każdy z nas morduje każdego dnia.



DZIEŃ PO DNIU

Dobroć rodzi dobroć.
Sofokles

Są w życiu każdego z nas takie chwile, kiedy dusza pogrąża się w mroku nocy - kiedy życie wydaje się jałowe, bezsensowne i pełne cierpienia. Moja mroczna noc nadeszła, kiedy się rozwiodłam, a poczułam ją w duszy najbardziej dotkliwie w przeddzień ślubu brata. Był to pierwszy ślub, na którym miałam być po rozwodzie.

Chociaż byłam dumna z brata i szczęśliwa, że wkrocza na nową ścieżkę życia, sama czułam, jak puste jest moje życie. W nocy poprzedzającej ów dzień przewracałam się z boku na bok w hotelowym łóżku, czując przypływ ogromnej fali trosk: marzenia, które prysły niczym bańki mydlane, szarpiący wewnętrznego strach, że może nigdy nie będę miała dzieci, i chłodny stosunek rodziny i przyjaciół, którzy mimo współczucia bardziej Ignęli do swych najbliższych niż do mnie, zupełnie jakby rozwód mógł się okazać chorobą zakaźną. Modliłam się, błagałam i płakałam, nie mogąc pojąć, dlaczego muszę przez to wszystko przechodzić. Zawisło nade mną widmo życia w samotności i powątpiewałam, czy moje modlitwy w ogóle dotarły do nieba.

Po weselu wróciłam do pracy w Noristown w Pensylwanii ze świadomością, że muszę wziąć swoje życie we własne ręce. Od pewnej bardzo miłej pani wynajmowałam pokój, ale chciałam i potrzebowałam własnej kuchni, miejsca na książki, a może nawet jakiegoś zwierzątko do towarzystwa w samotne wieczory. Byłam już zmęczona samotnym spożywaniem wszystkich posiłków w barach albo w samochodzie. Pomyślałam sobie, że może w moim życiu nie będzie miłości, ale na pewno potrafię znaleźć sobie jakiś kąt, który mogłabym nazwać swoim domem.

Samodzielne mieszkania nie wchodziły w rachubę, ale znalazłam przyczepę kempingową - brudną przyczepę kempingową - na podupadłym polu kempingowym. Przy ostrożnym gospodarowaniu pieniędzmi mogłabym sobie na nią pozwolić. Zeskrobałam ściany od sufitu do samej podłogi i pod grubą warstwą brudu i śmieci znalazłam załączek mojego nowego domu. Ze skrawków materiałów poszłam zasłony i zreperowałam kilka mebli pozostawionych przez poprzedniego właściciela. W komisie kupiłam używane biurko.

Skrawek ziemi dokoła przyczepy porastały dzikie róże, młode drzewa-samosiejki i żywopłot, który dawno już zaczął żyć własnym życiem. Zaczęłam przycinać, kosić i odchwaszczać. Wtedy to, gdy raz sadziłam chryzantemy, uniosłam wzrok znad ziemi i dostrzegłam stojącego przede mną brudnego chłopca w podartym ubraniu.

- Pani tutaj mieszka, proszę pani? - zapytał.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, podbiegło do nas drugie dziecko. Padło więcej pytań. Potem, jakby spod ziemi, pojawiło się jeszcze więcej dzieci. Wkrótce zebrał się wokół mnie mały tłum - naliczyłam wszystkiego czternaścioro drobiazgu - przekrzykujący się kolejnymi pytaniami.



Wkrótce stwierdziłam, że w mojej okolicy dzieci rosły równie dziko - i czasami równie zaniedbane - jak żywopłot, który dopiero co przystrzygłam. Ale pod brudnymi twarzami i sterczącymi włosami kryło się znacznie więcej piękna. I głodu. Głodu jedzenia, ciepłych ubrań, butów, dobrego przykładu, uwagi i czułości.

Nie byłam w stanie dać im tego wszystkiego, ale z Bożą pomocą zrobiłam, co mogłam. Kupiłam cały worek mąki i piekłam im chleb. Zapach wydobywający się przez otwarte okna zwabiał dzieciaki pod moje drzwi. Siadały na stołach w kuchni albo w wielkim oknie przyczepy i w zamian za chleb malowały mi kolorowe obrazki.

Kilkoro z nich potrafiło czytać, ale nie miało książek. Tak więc kupiłam w komisie małą szafkę na książki i przecesałam pchle targi i wyprzedaże domowe w poszukiwaniu książek dla dzieci. Razem z maluchami założyliśmy w mojej kuchni małą bibliotekę. Dzieci uwielbiały wypisywać swoje imiona na „kartach bibliotecznych” i dumnie maszerować do domu z dwoma albo trzema książkami pod pachą.

Czytaliśmy razem godzinami, przegryzając ciepłym chlebem i popijając zimne mleko. Rozmawialiśmy o szkole, czytaniu, Bogu, śmierci, rozwodach i więzieniach - o tym wszystkim, co nurtowało ich i ich rodziny.

Stwierdziłam wówczas, że moje życie wcale nie jest takie ciężkie i już wcale nie tak samotne. Czasami młodociani sąsiedzi wysysali ze mnie tyle pieniędzy i energii, że goniłam resztkami sił. Często moją szczodrość wykorzystywali ich rodzice. Ale czasem gdy spadł śnieg i był mróz, ścieżka prowadząca do skrzynki pocztowej była odgarnięta, a czasem ktoś zeskrobał lód z przedniej szyby mojego samochodu. I nie przejmowałam się niczym dopóty, dopóki czułam dziecięce rączki na szyi, a w moim domu rozbrzmiewał śmiech. W oczach dzieci odnalazłam czyste światło zaufania i udało mi się podzielić z najwdzięczniejszymi czytelnikami na świecie mą wielką miłością do książek.

Nie wiedziałam wówczas jeszcze, że kiedyś jeszcze odnajdę miłość, będę miała własne, bezcenne dzieci i że w końcu zostanę bibliotekarką w szkole i przez całą resztę życia będę pisywać opowiadania. Ale nie musiałam tego wiedzieć. Po prostu robiłam to, co było przede mną, wyciągając dłoń do innych dzień po dniu. I tak powoli owa mroczna noc duszy zaczęła się przecierać. Okazało się, że moje modlitwy, zmówione w ową samotną noc w hotelu, zostały jednak wysłuchane i doczekałam jeszcze bardzo wielu błogosławieństw w życiu.

Cathy Gohlke

WIARA KIEŁKUJE POWOLI MY SIEJMY, BÓG DAJE WZROST

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Donatę, piła piwo na rozpadającym się ganku w towarzystwie kilku mężczyzn. Donata była energiczną, gadatliwą pięćdziesięciolatką. Brakowało jej kilku zębów, włosy miała w nieładzie, a wstawanie i chodzenie wyraźnie sprawiało jej trudność. Pomimo ewidentnie niełatwego życia żartowała i szczerze opowiadała o sobie mojemu przyjacielowi Piotrowi i mnie - obcym ludziom, którzy podeszli do jej ganku.

Mniej więcej trzy lata wcześniej wraz z Piotrem postanowiliśmy zaangażować się w posługę mieszkańcom ubogiej dzielnicy naszego miasta. Chodziliśmy po ulicach, starając się poznać ludzi. Niektórzy byli otwarci, inni nie. Spotykaliśmy ludzi samotnych, którzy byli zadowoleni z naszych odwiedzin, ludzi zamkniętych w czterech ścianach, którzy potrzebowali podwiezienia na Mszę świętą, także takich, którzy z chęcią uczestniczyli w proponowanych przez nas spotkaniach biblijnych. Zetknęliśmy się też z wieloma, których życie było bardzo poplątane i trudne. Donata znajdowała się mniej więcej pośrodku - chętna do rozmów o Bogu, ale zmagająca się z alkoholizmem i narkomanią. Podczas naszego pierwszego spotkania była otwarta i serdeczna. Głośno podziękowała Bogu za to, że „przysłał nas na jej ganek”. Pomodliliśmy się wspólnie, a potem poprosiła, żebyśmy niedługo odwiedzili ją znowu. Nie wiedziałem jeszcze, jak długa i kręta okaże się droga, którą właśnie rozpocząłem.

SŁOWA NADZIEI

Przez kilka najbliższych miesięcy razem z Piotrem regularnie odwiedzaliśmy Donatę. Czasami była ożywiona i chętna do rozmowy, czasami marudziła i wyraźnie dośkiwierał jej ból biodra, ale mimo to zapraszała nas do domu. Były też dni, kiedy zastawialiśmy ją pijaną lub pod wpływem narkotyków. Wtedy odganiała nas od progu, krzycząc: „To nie jest dobry dzień! Przyjdźcie kiedy indziej”.

W takich chwilach czuliśmy się zniechęceni - jakby po dwóch krokach do przodu następowały dwa kroki w tył. Czasami zastanawiałem się, czy w ogóle warto chodzić do Donaty, skoro tylu innych mieszkańców dzielnicy przyjmowało nas z większym entuzjazmem. Kiedy jednak modliłem się w tej sprawie, miałem poczucie, że Bóg chce, abyśmy odwiedzali ją nadal. Brałem pod uwagę również to, że w tych dniach, kiedy Donata wpuszczała nas do środka, zawsze wydawała się poruszona tym, co mieliśmy do powiedzenia. „Jakie jest słowo na dziś?” - pytała często, a my dzieliliśmy się tym, co Bóg wkładał w nasze serca. Jednego dnia była to przypowieść o synu marnotrawnym, innym razem słowa Pawła o tym, że nic nie jest w stanie oddzielić nas od Bożej miłości (Rz 8,38-39). Jej reakcje były pozytywne, więc postanowiliśmy dalej ją odwiedzać.



ZAGŁUSZONE ZIARNO

Donatę przed nawróceniem powstrzymywała głównie sytuacja życiowa. Jej dom codziennie mijali dilerzy narkotyków. Trwała w dysfunkcyjnej i pozbawionej radości relacji z mieszkającym z nią partnerem. Zdawała sobie sprawę, że jeżeli chce cokolwiek zmienić w swoim życiu, musi się wyprowadzić. Powiedziała nam, że lokalny oddział YWCA - organizacji wspierającej kobiety - może zapewnić jej lokum i terapię uzależnień. Wystarczyłby jeden telefon. Jednak ten pierwszy krok wciąż okazywał się dla Donaty trudnością nie do przewyciężenia.

Próbowaliśmy na wszystkie sposoby przekonać ją do przeprowadzki, niestety bezskutecznie. Zorganizowaliśmy dla niej kartony, dałem jej też swój numer telefonu, proponując, że przechowam jej rzeczy, dopóki nie znajdzie innego lokum niż miejsce w hotelu YWCA. Kilkakrotnie Donata obiecywała mi, że wkrótce zadzwoni, ale tego nie robiła. Często też zdarzało się jej wypędzać nas, gdy przychodziliśmy ją odwiedzić. I choć wiedzieliśmy, że jej zachowanie nie wypływa z wrogości, tylko ze wstydu, trudno było nie poczuć się odrzuconym. Nic się nie zmieniało, a nasz czas i troska wydawały się iść na marne. Czuliśmy się jak siewca z przypowieści, którego ziarno padło między ciernie (Mt 13,3-8). Czy ziarno Twojej miłości zostało zagłuszone? - pytałem rozgoryczony Boga.

NIE ZAGŁUSZONE, LECZ POD ZIEMIĄ

Nie wiedzieliśmy jednak, że przez kilka miesięcy, kiedy nie mieliśmy ze sobą kontaktu, Donata zaczęła kontaktować się z wierzącymi członkami swojej rodziny, z których jeden zaproponował, że przyjmie ją do swego domu po zakończeniu terapii. Jednocześnie powoli zrywała więzi z ludźmi mającymi na nią zły wpływ, a także pakowała swoje rzeczy w otrzymane od nas kartony. Głęboko pod powierzchnią Bóg dawał wzrost ziarnu.

Wyobraźcie sobie moje zdziwienie, kiedy niespodziewanie zadzwoniła do mnie Donata, informując, że wyprowadziła się z domu i mieszka w hotelu YWCA. Było to przed kilkoma miesiącami. Do tej pory zdążyła już ukończyć program rehabilitacyjny, wyzwoliła się od nar-

kotyków i zaczęła chodzić do kościoła - i to nie raz, ale dwa razy w tygodniu. Wraz z narkomanią zniknął wstyd, który powstrzymywał ją przed pójściem do kościoła. Kolejnym etapem ma być operacja biodra, a następnie szukanie pracy.

Każdy pozytywny krok Donaty był dla mnie jak spełnienie marzeń, które wydawały mi się już mało realne. Spodziewałem się raczej, że jej historia zakończy się jakąś tragedią. Jak wielką było dla mnie ulgą przekonać się, że jej przemiana nie opiera się na mojej chwiejnej wierze, lecz na przeobfitej łasce Boga.

POWOLNE DZIAŁANIE BOGA

Lata znajomości z Donatą były dla mnie lekcją, którą najlepiej wyraża motto filozofa i jezuita, Teilharda de Chardina:

„Przede wszystkim zaufaj powolnemu działaniu Boga”.

To, co wydawało mi się niekończącym się ciągiem porażek, w rzeczywistości było powolnym działaniem Boga, który czynił z Donaty swoją uczennicę. Pomogłem zasiać ziarno, ale to Bóg sprawił, że powoli zaczęło ono wzrastać. Paweł opisuje ten proces w następujących słowach:

„To, co zasiewasz, nie jest od razu ciałem, którym ma się stać potem, lecz zwykłym ziarnem, na przykład pszenicznym lub jakimś innym. Bóg zaś takie mu daje ciało, jakie zechciał”

(1 Kor 15,37-38).

Nie znam końca historii Donaty, podobnie zresztą jak i swojej. Jednak ufając Bogu nawet wtedy, gdy nie widzieć owoców, zaczynam dostrzegać, że żaden uczynek miłosierdzia nie idzie na marne.

MICHAEL BUSK



NA WIGILIĘ

Czekając, kiedy wszędzie wigilijna gwiazda
Do wpół zmarzniętej szyby przywarł chłopiec mały.
Patrzył - zimowe ptaki wracały do gniazda,
Jakby tego wieczoru też świętować chciały.
Niegdyś gwiazda z Betlejem mędrców prowadziła,
Dziś znak daje, by zasiać do świętej wieczerzy,
By biel opłatka ludzkie waśnie pogodziła,
A w sercu znów zamieszkał Ten, co "w żłobie leży".
Chwila jedna! Przy tobie nikną odległości,
Co szare - zmienia się w odświeżone, tajemnicze.
Daj nam więcej dni takich, spragnionych miłości,
Niech świat przy żłóbku Twoim odmienia oblicze.

o. Franciszek Czarnowski

WIERSZ STAROŚWIECKI

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
W Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
By wszystko się nam rozplątało,
Węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy
Porozkręcały jak supelki,
Własne ambicje i urazy
Zaczęły śmieszyć jak kukielki.
Oby w nas paskudne jędze
Pozamieniały się w owieczki,
A w oczach mądre łzy stanęły
Jak na choince barwnej świeczki.
Niech anioł podrze każdy dramat
Aż do rozdziału ostatniego,
I niech nastraszy każdy smutek,
Tak jak goryla niemądrego.
Aby wątpiący się rozpląkał
Na cud czekając w swej kolejce,
A Matka Boska - cichych, ufnych -
Na zawsze wzięła w swoje ręce.

Ks. Jan Twardowski

MOJA KOLĘDA

Boże - Dzieciątko przed Tobą klękać
kiedyś Maleńki?
Raczej Cię sercem mocno otulę
boś jest zziębnięty

Czekałam
że władczą ręką ujmiesz trosk wielu
Chciałeś inaczej
Dziś - gdy splatają się ścieżki bólu
z Dzieckiem zapłaczę

Dzieciątko Boże staję jak wólek
bezsilna w słowie
Może więc kiedyś - gdy już dorośniesz
resztę powiem

s. Dawida Ryll



DZIECI UTRACONE I OMODLONE NA TLE OFIAR KRÓLA HERODA

Przed nami Święta Bożego Narodzenia. Kolejny raz staniemy przed żłóbką Dzieciątka Jezus. Jak zawsze, przeciskać się będą do Niego małe i starsze dzieci; podobnie jak to i my robiliśmy w ich wieku. Dziecię Jezus – Boży Syn – Bóg Człowiek i każde ludzkie dziecko, to największy bezcenny dar Stwórcy, to – ŻYCIE LUDZKIE – , jako przejaw miłości Bożej. Każde dziecko to prawdziwy człowiek, wymagający szczególnej troski i ochrony na każdym etapie swojego bytowania, a już w wyjątkowej fazie swego dzieciństwa.

Trzeciego dnia po Bożym Narodzeniu przeżywamy święto dziecięcych męczenników, zwanych świętymi Młodziankami. Były to ofiary okrutnego króla Heroda,

który dokonując w Betlejem i okolicy zbrodni na niewinnych dzieciach, chciał przy tej sposobności zgładzić Pana Jezusa. Sądził błędnie, że Nowonarodzony Mesjasz zagrozi jego panowaniu.

Kto dzisiaj, choćby częściowo, jest w stanie pojąć boleść betlejemskich matek po utracie swoich maleństw, mordowanych na ich oczach? Chyba tylko te matki i ci ojcowie, którzy z różnych powodów stracili swoje dzieci. Wśród nich są i tacy, którzy utracili swoje oczekiwanie dzieci, jeszcze przed ich urodzeniem.

Problem dzieci utraconych oraz zachętę do troskliwej modlitwy za dzieci żyjące, także i te pod sercem matek, podejmują niżej przedstawione tematy.

DZIECI UTRACONE W KROŚNIEŃSKIM SZPITALU

Współcześnie, prawie wszystkie dzieci przychodzą na świat w warunkach szpitalnych. Zdarza się jednak, że niektóre z nich umierają przed swoim narodzeniem (choroba, poronienie, przedwczesny poród, czy aborcja). Jedni rodzice, zwłaszcza matki, do końca życia pozostają w nieutulonym żalu. Poczuwający się do winy z powodu aborcji przeżywają, podobnie długo, swoisty syndrom. Kilkadziesiąt lat temu na terenie Stanów Zjednoczonych zrodziła się idea ustanowienia i obchodzenia Dnia Dziecka Utraconego w dniu 15 października. Ten dzień stał się okazją do dodania otuchy rodzicom, którzy doświadczyli straty dziecka, do połączenia się z nim myślą i modlitwą, a niejednokrotnie do wyrażania skruchy wobec Pana Boga za aborcyjne zło. W Polsce ten dzień obchodzony jest od 2005 r. Zakres jego obchodu na polskiej ziemi został rozszerzony przez urządzenie pogrzebów dzieci utraconych. Pierwszy pochówek urządzone w Warszawie. Kolejne, z niemałym trudem ze względów formalnych, odbywają się w innych ośrodkach. Jednym z nich i pierwszym na Podkarpaciu jest nasze Krosno.

Początek sprawie nadało pismo kapelana szpitala ks. Zbigniewa Głowackiego z dnia 25.10.2010 r., skierowane do Metropolity Przemyskiego Abpa Józefa Michalika, zawierające prośbę o zezwolenie na pochówek krośnieńskich dzieci utraconych. Oto jego fragmenty:

Sprawa dotyczy procedury postępowania z martwym ciałem dziecka/płodu. Ogólnie przyjęte jest w szpitalach, że takie szczątki ludzkie przekazywane są z oddziału położniczo ginekologicznego do pracowni histopatologii i zakładu patomorfologii. Po odpowiednich badaniach, zawiadamia się przede wszystkim matkę, że może odebrać szczątki utraconego dziecka i pogrzebać je we właściwym cmentarnym miejscu. Niestety, liczne matki z różnych powodów nie odbierają swoich martwych/utraconych dzieci. Po wyznaczonym urzędowo czasie, szczątki takich dzieci idą do utylizacji; chyba nie do kanału, ale pewnie do spalarni. Krośnieńska pracownia histopatolo-

gii i zakładu patomorfologii kierowana jest przez małżeństwo P. Guzików (Andrzeja – ginekologa oraz patomorfologa i Beaty – doktora biologii.) Ich małżeństwo jest przykładowe, wychowujące czwórkę dzieci, udzielające się w kręgu rodzin przy parafii św. Wojciecha. Angażują się również w duszpasterstwie rodzin w naszej archidiecezji oraz poza jej granicami. Od początku swojej pracy w szpitalu krośnieńskim, pozostawione dzieci/płody, gdy zgromadziła się już ich większa ilość, nie oddawali do wspomnianej utylizacji, ale przez pośrednictwo pracownika traktu sekcyjnego, za zgodą administracji krośnieńskiego cmentarza, kierowali do wyznaczonego miejsca cmentarnego. To miejsce pochówku jest praktycznie anonimowe, usytuowane w trudnodostępnej kwaterze cmentarnej.

W związku z narastającą kampanią przeciwko życiu, małżeństwo Guzików wypracowało ostatnio dla naszego szpitala wzorcową Procedurę postępowania z ciałem dziecka/płodu, z zachowaniem godności należnej zmarłemu, którą 11.03.2009r. zatwierdziła dyrekcja krośnieńskiego szpitala. Procedura ta wyklucza nie tylko utylizację; ale drogą urzędową, po uzgodnieniu z zarządem cmentarza, umożliwia godnie pogrzebać „to”, co od początku było prawdziwym, żywym człowiekiem. Aktualnie, w zakładzie Państwa Guzików przechowuje się 33 martwe ciała dzieci/płodów.

Na tle przedstawionej sytuacji, zwracamy się wspólnie do Księdza Arcybiskupa z zapytaniem i prośbą; czy możliwy byłby zbiorowy pogrzeb tychże przechowywanych „już od dłuższego czasu ciał dzieci/płodów. Zarząd cmentarza jest gotów wyznaczyć miejsce pochówku w godniejszej kwaterze, by mógł w niej powstać wymowny grób, odpowiednio po chrześcijańsku oznaczony; by także w przyszłości pozostawione w szpitalu ciała dziecięce można było w nim godnie pochować.

Według zapewnienia Państwa Guzików, krośnieńskie kręgi rodzinne są gotowe zaopiekować się takim miejscem. Prawdopodobnie, wypracowana przez nich procedura jest

pionierską na terenie naszego województwa i ma stanowić przyczynek "do przeciwstawiania się narastającej cywilizacji śmierci.

Wobec narastającego problemu prosimy Księdza Arcybiskupa o pasterskie wskazania.

Pozytywna odpowiedź Ks. Arcybiskupa zawierała również wskazanie, by parafie Krośnieńskiego Archidiecezji wsparły finansowo urządzenie na cmentarzu komunalnym odpowiedniego grobowca, który powstał w wyznaczonym miejscu; przy wsparciu Kapelanii Szpitalnej, a szczególnie dzięki wszelkiego rodzaju zabiegom Państwa Guzików.

Pierwszy pogrzeb dzieci utraconych w Krośnie odbył się 29.06.2011 r. Mszy świętej z udziałem kilkunastu kapłanów, sióstr zakonnych i licznych wiernych, przewodniczył Abp Józef Michalik, kazanie wygłosił ks. dr Zbigniew Głowacki, kapelan Wojewódzkiego Szpitala Podkarpackiego im. Jana Pawła II w Krośnie. W wymownym nowym grobowcu zostało złożonych 59 dziecięcych szczątków. W tym samym roku przeprowadzono drugi

pochówek (20 ciałek dziecięcych) - 15 października, w sam Dzień Dziecka Utraconego. Od tego czasu, w kolejnych latach, krośnieński dziecięcy grobowiec wypełnia się coraz bardziej.

W międzyczasie, wśród rodziców zainteresowanych tą sprawą pojawiło się pewne nieporozumienie. Zaczęli traktować doroczny pogrzeb dzieci zmarłych przed urodzeniem, jako swoistą stałą instytucję. Tymczasem podstawowym obowiązkiem takich rodziców jest wybranie zmarłego dziecka ze szpitala i pochowanie na swoim parafialnym cmentarzu. Tym bardziej, że obowiązujący rytuał pogrzebowy naszego Kościoła umożliwia dokonanie pochówku dziecka nieochrzczonego i to w formie uroczystej. W niektórych przypadkach, rodzice podejmujący taki pochówek mogą liczyć na odpowiedni zasiłek pogrzebowy, podobnie jak się to dzieje w odniesieniu do urządzenia pogrzebu osoby dorosłej. Dobrze się stało, iż ten problem został zauważony, a na jego tle pojawiają się wciąż sensowne wyjaśnienia.

DZIECI OMODLONE - POPRZEZ KULT BOŻEGO DZIECIĄTKA

W iwonickim kościele Wszystkich Świętych, na uwagę zasługuje figurka Dzieciątka Jezus, która stoi na ołtarzowym tabernakulum w kaplicy św. Józefa. Jest to odlew gipsowy, nawiązujący do drewnianej figurki, wykonanej przez artystę Aszklara, którą ks. Podgórski umieścił w centrum bocznego ołtarza św. Anny (obecnie ołtarz „Jezu ufam Tobie”). Iwonickie Dzieciątko jest wzorowane na Praskim Dzieciątku Jezus z kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w czeskiej Pradze.

„Praskie Jezulatko” to figura z wosku, o wysokości 48 cm, wyobrażająca czteroletniego Pana Jezusa, z królewską koroną na głowie, trzymającego w lewej ręczce kulę ziemską, a prawą udzielającego błogosławieństwa światu. Dzieciątko ubrane jest w brokatową sukienkę i płaszcz królewski sięgający stóp. W 1628 r. figurka została sprowadzona z Hiszpanii, z przeznaczeniem do wspomnianej świątyni. Od pierwszej połowy XVIII wieku, praska świątynia stała się sanktuarium Bożej Dzieciuchy i europejskim ośrodkiem kultu małego Jezusa.

Kult ten promieniował także na południowe polskie ziemie. Na tym tle zrozumiała była intencja ks. Antoniego Podgórskiego, który odpowiednio wyeksponował figurkę Pana Jezusa i zapoczątkował w iwonickim kościele nowennę do Dzieciątka Jezus, odprawianą w Adwencie przed Bożym Narodzeniem. Nabożeństwo nowenne przetrwało do naszych czasów, nabierając świeżości i kolorytu, zwłaszcza w odniesieniu do dziecięcego świata. Sama figurka małego Jezusa pojawia się wtedy blisko głównego ołtarza na tle odpowiedniej dekoracji, umożliwiając zarówno dzieciom, jak i dorosłym adwentowe



i modlitewne zamyślenia.

Warto w tym miejscu wspomnieć o jedynym w Polsce sanktuarium Dzieciątka Jezus, które znajduje się w kościele parafialnym w Jodłowej, miejscowości położonej w kierunku północnego zachodu od Jasła, na wysokości Brzostku. Jest to wschodni skrawek diecezji tarnowskiej. Od Iwonicy dzieli nas odległość około 60 km.

Kiedy w Jodłowej rozpoczynał się kult Dzieciątka Jezus, parafia ta należała do diecezji przemyskiej. Ówczesny jej proboszcz ks. Ignacy Ziemia, gorliwy duszpasterz, zainspirowany przez swojego przyjaciela kapłana, pracownika przemyskiej kurii biskupiej, nabył w 1899 r. kopię cudownej

figury Dzieciątka Jezus z Pragi u sióstr karmelitanek w Przemyślu, urządził dla niej kapliczkę i zalecił parafianom nabożeństwo do małego Jezusa.

Parafianie pokochali to nabożeństwo. Ks. proboszcz uznał, że należy uzyskać jeszcze bardziej wymowną figurkę, którą 15 lipca 1900 r. wystawił do publicznej czci w bocznym ołtarzu miejscowej drewnianej świątyni. Podczas wizytacji kanonicznej w 1908 r. biskup Karol Fiszler, sufragan przemyski poświęcił figurę. Dzięki opiece Dzieciątka Jezus parafianie otrzymywali wiele łask i dość spokojnie przeżyli dwie wojny światowe. W kolejnych latach Jodłowa znalazła się w obrębie diecezji tarnowskiej. W wigilię Bożego Narodzenia 1971 r., podczas Pasterki, biskup tarnowski Jerzy Ablewicz przeniósł figurkę, uznawaną za cudowną, do ołtarza głównego, zaś 13 lipca 2008 r. kolejny biskup tarnowski Wiktor Skworc, w czasie konsekracji nowego kościoła parafialnego, przeniósł cudowną figurę do głównego ołtarza.

Nowe sanktuarium jest przepiękne w swej wymowie architektonicznej i rzadko spotykanym wystroju wnętrza. Ta jego piękność i artystyczne bogactwo wzbogacane są nieustannie boskimi darami, zarówno w sferach duchowych, jak też fizycznych i materialnych ludzkiego życia. Do Bożego Dzieciątka w Jodłowej garną się bezdzietne małżeństwa z prośbą o upragnione potomstwo, matki w stanie błogosławionym proszą o szczęśliwe rozwiązanie, złamani bólem rodzice błagają o uzdrowienie swoich chorych maleństw, inni w swojej bezradności zwracają się o pomoc w wychowaniu swoich trudnych dorastających dzieci.

U Bożej Dzieciny szukają ukojenia rodzice dzieci utraczonych; tych, które zmarły przed swoim urodzeniem. Przybывают też niektórzy, by z pomocą Pana Jezusa wejść na drogę nawrócenia i pokuty, po targnięciu się na życie swojego dziecka. Według świadectwa jodłowskich duszpasterzy, w tym miejscu dzieje się wiele cudów, zarówno tych duchowych, jak i zmysłowo dostrzegalnych.

Wypada zwrócić uwagę na swoiste powiązanie Iwonicza z Jodłową. Elementami tej łączności są duchowe wspólne korzenie specjalnej czci Dzieciątka Jezus, zaszczipiane w obu miejscowościach, mniej więcej, w tym

samym czasie przez gorliwych przemyskich kapłanów. Oby ta łączność ożywiła się i w naszych czasach, przez podtrzymywanie kultu Bożego Dzieciątka i nawiedzanie Jego jodłowskiego sanktuarium, z intencjami głównie dotyczącymi dziecięcego świata. W swoim czasie, takie nawiedzenie przeżywały pielęgniarki i położne krośnieńskiego szpitala, potwierdzając niezwykłość swojego spotkania z Dzieciątkiem Jezus w Jodłowej.

Kończąc niniejsze rozważanie, warto przywołać na pamięć słowa pieśni adwentowej, tak często śpiewanej nie tylko przez dzieci na Mszy świętej roratniej;

Czekam na Ciebie Jezu mój mały,
ciche błaganie ku niebu ślę.
Twojego przyjścia czeka świat cały,
sercem gorącym przyzywa Cię.
Spójrz, tęskniony na tej ziemi,
przybądź Jezu, pociesz nas.
Szczерze kochać Cię będziemy.
Przyjdź o Jezu, bo już czas.;

Przyjdź i pomagaj nam nieustannie w poszanowaniu ludzkiego życia od chwili poczęcia aż po jego ziemski kres.

Zaproszenie na IV Iwonicki Orszak Trzech Króli



Ks. Kazimierz Giera, proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu wraz ze współpracownikami mają zaszczyt zaprosić wszystkich Parafian i Gości do wzięcia udziału w obchodach Święta Objawienia Pańskiego w dniu 6 stycznia 2018 roku w Iwoniczu.

Program uroczystości:

godz. 11.00 – Msza Święta z udziałem Trzech Króli w kościele pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu,

godz. 12.00 – Modlitwa Anioł Pański i formowanie Orszaku na placu przykościelnym,

godz. 12.15 – procesyjny przemarsz ze sztandarami Trzech Króli ulicami Iwonicza (Długa, Zadwórze, Zagrodniki), śpiew kolęd,

godz. 13.00 – spotkanie w Domu Ludowym, występ uczniów ze Szkoły Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego w Iwoniczu pod kierunkiem Siostry Danuty Benedykty, występ młodzieży pod opieką ks. Krzysztofa oraz podopiecznych Domu Pomocy Społecznej Zakonu Bonifratrów w Iwoniczu,

14.30 – ciepły poczęstunek, tradycyjny żurek iwonicki przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich

14.45 – wręczenie pamiątkowych dyplomów i zakończenie spotkania.

Wszystkim uczestnikom organizatorzy zapewniają korony, śpiewniki i pamiątkowe naklejki.

Serdecznie zapraszamy do licznego udziału!

Moje refleksje o Iwonickim Orszaku Trzech Króli tuż przed jego czwartą edycją

Nikt nie może mieć wątpliwości, że Orszak Trzech Króli na trwałe wpisał się w obchody Święta Objawienia Pańskiego w naszej Ojczyźnie. Dzień 6 stycznia w polskiej tradycji był zawsze uroczystie obchodzony, choć nie zawsze, tak jak dziś, mogliśmy świętować go w miejscach publicznych. Poświęcenie kredy i kadzidła w kościołach, oznaczenie drzwi naszych domostw literami K+M+B oraz wypisanie cyfr Nowego Roku pielęgnowane było przez pokolenia Polaków. Niestety w 1960 roku Sejm PRL zniósł 6 stycznia jako dzień wolny od pracy, szykanując w ten sposób nasz katolicki naród. Dopiero w 2010 roku podjęto prace nad przywróceniem Święta Objawienia Pańskiego jako dnia wolnego.

Objawienie Pańskie (epifania) znane jest nam z trzech biblijnych wydarzeń. Objawienie się Boga człowiekowi poprzez Jego wejście w historię świata nastąpiło po raz pierwszy podczas przybycia Mędrców ze Wschodu do Betlejem i oddania hołdu Zbawicielowi. Kolejnym znakiem był Chrztost Jezusa w Jordanie oraz Cud w Kanie Galilejskiej. Przez te wydarzenia Stwórca uzdolnił człowieka do rozumowego poznania Boga.

Aby ułatwić nam zrozumienie tych wielkich dzieł, zwłaszcza cudu Wcielenia Syna Bożego, osoby życia konsekrowanego oraz katolicy świeccy podejmują liczne inicjatywy ewangelizacyjne i starają się w ten sposób dotrzeć do świadomości i serc wiernych. Każdy z nas ciepło wspomina tzw. Jasełka albo ze względu na aktywny w nich udział w czasach szkolnych, albo udział swoich dzieci i wnuków. Jasełka, czyli widowiska o Bożym Narodzeniu, historycznie wywodzą się od średniowiecznych misterii franciszkańskich. Ich nazwa pochodzi od staropolskiego słowa „jasło” oznaczającego „żłób”.

Największymi na świecie ulicznymi jasełkami są barwne korowody nazywane Orszakami Trzech Króli. Największe tego typu widowisko odbywa się w Warszawie, bierze w nim udział kilkanaście tysięcy osób, w tym przedstawiciele władz państwowych na czele z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej i towarzyszącą mu Pierwszą Damą. W nadchodzącym 2018 roku w Polsce

i wszędzie tam, gdzie są Polacy, przejdzie około 650 Orszaków Trzech Króli. Nasz Iwonicki Orszak również trwale wpisał się w najnowszą historię parafii pw. Wszystkich Świętych, bowiem 6 stycznia 2018 roku już po raz czwarty będziemy podążać ulicami naszej miejscowości za Mędrcami ze Wschodu, aby oddać hołd Dzieciątku Jezus. W dotychczasowych trzech edycjach Iwonickiego Orszaku wzięło udział kilkaset mieszkańców i gości Iwonicza oraz sąsiednich miejscowości.

Przejęcie inicjatyw religijnych przez osoby świeckie jest czymś dobrym, świadczącym o dojrzałości wiernych i odpowiedzialności za krzewienie Słowa Bożego, ale w żadnym razie nie może zastąpić pracy kapłanów. Tylko dobra współpraca i wzajemne uzupełnianie się kapłanów i świeckich w różnych obszarach pozwoli nam rozwijać się duchowo i materialnie oraz przybliży nas do celu, ku któremu wspólnie zmierzamy – ku Zbawieniu.

Czy zignorowanie zaproszenia do udziału w IV Iwonickim Orszaku Trzech Króli nie byłoby grzechem zaniechania? W jego organizację angażuje się przecież tak wiele osób. A wśród nich wymienić należy nasze drogie Siostry Felicjanki na czele z Siostrą Dyrektorką Haliną Kucią, Matką Przełożoną oraz Siostrą Katechetką Danutą Benedyktą Prus. To właśnie nasze Czcigodne Siostry przygotowują orszakowe stroje, piękną Gwiazdę Betlejemską oraz niespotykane w okolicy Jasełka, za zorganizowanie których w 2016 roku Siostra Benedykta wraz z młodymi aktorami ze Szkoły Podstawowej

w Iwoniczu gościła na spotkaniu z Pierwszą Damą Agatą Kornhauser-Dudą w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Wzorem roku ubiegłego wystąpi również młodzież przygotowywana przez ks. wikariusza Krzysztofa Majdera. Co roku program artystyczny przygotowują również podopieczni Domu Pomocy Społecznej Zakonu Bonifratrów w Iwoniczu. Dzięki społecznej pracy Pań z Koła Gospodyń Wiejskich oraz prywatnym sponsorom co roku smakujemy tradycyjny iwonicki



Z ubiegłorocznego Orszaku Trzech Króli

zurek. Osobom zaangażowanym w przebieg wydarzenia wręczamy natomiast dyplomy i upominki. Z szacunku dla pracy tak wielu osób przybądźmy licznie na Orszak, zwłaszcza, że nie każdy człowiek na świecie ma taką szansę. Z zazdrością patrzą na nas choćby mieszkańcy Europy Zachodniej, ponieważ w ich krajach, na skutek złe pojętej tolerancji oraz poprawność polityczną, wprost zakazane jest publiczne postawienie betlejemskiej szopki czy świątecznej choinki. Chrześcijańska niegdyś Europa zatracą się w wielokulturowości zapominając o prawdziwych korzeniach.

Nie możemy przez swoją bierność doprowadzić do tego, aby to wspaniałe dzieło ewangelizacyjne jakim jest

Orszak Trzech Króli, współtworzone przez osoby życia konsekrowanego i ludzi świeckich, posiadające swój wyjątkowy urok i wymowę, nie rozwijało się. W czerwcu podczas uroczystości Bożego Ciała wychodzimy przy słonecznej pogodzie na ulice Iwonicza, aby publicznie oddać hołd Chrystusowi ukrytemu pod postacią Eucharystycznego Chleba. W styczniu natomiast, w zgoła odmiennych warunkach pogodowych i okolicznościach zimowej aury podążamy za Trzema Królami w poszukiwaniu Zbawiciela Świata. Oba te święta, ustanowione przecież przez Kościół, wymagają od nas odwagi przyznania się do Chrystusa. Ich atrakcyjna, barwna postać stanowi natomiast dodatkowy walor pozwalający lepiej pojąć ewangeliczne treści, a ponadto zachęcić do licznego udziału.

Grzegorz Nieradka

Ks. Zbigniew Głowacki

Kościół Wszystkich Świętych nie był zborem

Przewodnik - Beskid Niski, Pruszków 2007, s. 304 informuje, że kościół parafialny w Iwoniczu na przełomie XVI i XVII w. przez kilkadziesiąt lat był zborem ariańskim. Katolicy odzyskali go dopiero w 1634 r. Propagatorem innowierstwa miał być Jakub Sienieński. Tę bałamutną wieść przynosi na swych kartach nawet Encyklopedia Katolicka, t.7, Lublin 1997, kol. 581- twierdząc, że iwonicki kościół parafialny Wszystkich Świętych po 1565 r. był zamieniony przejściowo na zbór ariański. W niektórych mniejszych publikacjach można spotkać istne przekłamania, że Iwonicz ze swoim zborem był znaczącym ośrodkiem nowej wiary, promieniującym na okolicę. W wyniku historycznych dociekań ks. Jana Rąba, sprawa wygląda zupełnie inaczej.

Otóż na obrzeżu dworskiego parku w Iwoniczu, na wprost parafialnego kościoła, stoi dziwna zabytkowa budowla, okazałych rozmiarów: grube, wysokie mury z małymi okienkami, czterospadowy dach kryty gontem, a na frontowej ścianie w technice sgraffito wykonany zegar słoneczny, który w swoim otoku zawiera łaciński fragment ody do słońca. Starsi mieszkańcy wioski nazywają ten budynek spichlerzem dworskim, bo faktycznie pełnił taką rolę jeszcze w czasach ostatnich właścicieli - Załuskich. W rzeczywistości jednak, od samego początku swego istnienia był to prywatny zbór ariański, wybudowany około 1560 r. przez Zbigniewa Sienieńskiego, który w przekazach historycznych nazywany jest zamiennie; kalwinem, arianinem, czy socynianinem.

Arianie, socynianie, to nazwy odnoszące do tzw. braci polskich; skrajnego odłamu reformacji polskiej, powstałego w latach 1562-65, z polskiego kalwinizmu, który odrzucał naukę objawioną o Trójcy Świętej i głosił radykalne poglądy społeczne; zanikł po 1658 r. Kalwinizm, to system teologiczny, po Kalwinie rozwinięty przez teologów protestanckich. Kalwini za jedyną normę wiary i życia chrześcijańskiego uważali tylko Pismo św., wykluczali wolną wolę człowieka. Według nich, tylko akt wiary zbawia człowieka; istnieje predestynacja, czyli boskie przeznaczenie. Uznawali tylko chrzest i wieczerzę Pańską.

Sienieński - dziedzic Rymanowa, Klimkówki oraz Iwonicza - grabieżą i rozbojem przywłaszczał sobie dobra kościelne i popadł w konflikt z biskupem przemyskim Janem Dziaduskim. Przeszedł on na arianizm, by w sposób bardzo gwałtowny szerzyć tę herezję w swoich do-

brach. W 1556 r. siłą zajął kościół w Rymanowie, sam powyrzucał naczynia i wszelki sprzęt liturgiczny, sprofanował Najświętszy Sakrament, a olejami świętymi smarował buty. Miejscowych parafian zmuszał do słuchania nauk ariańskich.

W podobny sposób potraktował kościół i mieszkańców sąsiedniej Klimkówki. W 1559 r. swoją wojnę o ludzkie dusze Sienieński rozciągnął i na Iwonicz, i tu chciał gwałtem zaprowadzić innowierstwo. Najpierw odmawiał wszelkich obowiązków kolatorskich, następnie zmuszał włościan, by nie wspierali swojego proboszcza. Reakcja ze strony ludności była odwrotna.

Wtedy siłą usunął kapłana od kościoła, zniszczył archiwum parafialne, a kiedy usiłował opanować świątynię, poddani włościanie sprzeciwili się temu, złożyli odpowiedni okup, a wygnanego proboszcza ukrywali w swoich domach.

W takich to właśnie okolicznościach Sienieński wybudował w pobliżu swojego dworu prywatny zbór ariański. Zbór ten nie odegrał większej roli dla Iwonicza i okolicy w sensie negatywnym. Jego znaczenie prawdopodobnie upadło z marnym końcem życiowym samego Sienieńskiego.

Otóż, w czasie iwonickiego zatargu o wiarę, ówczesny proboszcz został pobity po twarzy przez samego Sienieńskiego albo przez jego sługę. Znieważony kapłan miał zapowiedzieć nadejście kary Bożej.

I rzeczywiście, w niedalekiej przyszłości - piniacz i awanturnik Sienieński, na sejmiku w Sanoku dochodzi swoich racji w pojedynku. Zranionemu odjęto rękę. Przyszła gangrena i Zbigniew Sienieński umiera prawdopodobnie przed 1570 r.

KOŚCIÓŁ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH NA TLE BADAŃ HISTORYKÓW SZTUKI

W 2015 r. ukazała się albumowa pozycja historyka sztuki Piotra Łopatkiewicza, „Drewniany kościół w Haczowie – Pomnik Światowego Dziedzictwa Kultury”. W bogato udokumentowanym opracowaniu znalazły się odniesienia do iwonickiej świątyni. W ich treściach zawarte zostały ciekawe, nowe lub pogłębione, informacje nakładające się na dzieje naszego kościoła.

1. Ogólnie przyjmuje się, że kościół iwonicki został zbudowany w 1464 r. (swoista metryka - gotycki napis na belce-tęczy). Według ustaleń historyków, haczowska świątynia miałyby powstać kilka lat wcześniej (1459). Między nimi, według przeprowadzonych badań, zachodzi daleko idąca analogia (konstrukcja, układ wnętrza i elementy zdobnicze oraz podobna wielkość bryły). Bardzo wymowny jest pewien szczegół w konstrukcji połączenia ścian ze stropem obu świątyń, zwany medalionem zworknikowym, identycznie wykonany przez jedną „rękę”. Wielkość brył, jak na tamte czasy, potwierdzają odpowiednie wymiary. Iwonicz, przed gruntowną przebudową i rozbudową w 1880 roku: prezbiterium dł. – 1360 x szer. – 850 cm; nawa: dł. – 1310 x szer. – 1200 cm. Haczów, prezbiterium: dł. – 1200 x szer. – 860 cm; nawa: dł. -1318 x szer. – 1240 cm. Powierzchnia użytkowa pierwszej świątyni wynosiła 272, 3; haczowskiej 266, 6 m kw. Różnica jest niewielka, zaledwie 5,7 m kw. , na korzyść kościoła Wszystkich Świętych.

2. Od końca XIX wieku tradycja (nie mająca jednak żadnego oparcia źródłowego) wiąże fundację drewnianego kościoła w Iwonicy z królem Kazimierzem Jagiellończykiem (1447-1492). Gdyby ta hipoteza została kiedyś źródłowo potwierdzona, to być może i dzisiejsza haczowska „perełka” zawdzięczałaby swoje istnienie fundacji tegoż samego władcy. Obie zaś świątynie mogły być zrealizowane przez ten sam (może królewski ?) warsztat ciesielski. Nie ulega wątpliwości, że Haczów i Iwonicz posiadały największe świątynie drewniano-zrębowe, wzniesione na ziemiach polskich w XV wieku, w systemie więzobowo-zaskrzyniowym. Warto zauważyć, że historycy, przychylający się do fundacji królewskiej, nie biorą pod uwagę również hipoteznego założenia ks. dr. Jana Rąba, historyka i pierwszego proboszcza parafii Iwonicy Zdroju. W swoich dociekaniach twierdził, że fundatorami świątyni był ród Otosławskich - Iwanieckich (Boczko, Benesz lub syn Benesza Marcisz), ten sam, który wiąże się z drugą wzmianką o Iwonicy z 1427 roku. Rodzina ta mogła pochodzić z Moraw i zdecydować o wyborze tytułu kościoła. W Czechach i na Morawach kult Wszystkich Świętych był wówczas powszechnie rozwinięty.

3. Kościół Wszystkich Świętych został konsekrowany przez biskupa Mikołaja Błażejowskiego (1452-1474) w 1464 roku (wspomniany napis), natomiast przypuszcza się, że konsekracja w Haczowie została dokonana między 1472, a 1494 rokiem. Konsekratorem mógł być wspomnia-

ny biskup Błażejowski, albo jego następcą, biskup Andrzej z Oporowa (1475-1482). W tym miejscu rodzi się pytanie; dlaczego ta druga tak późno? A może jednak w Iwonicy wcześniej postawiono świątynię? Ewentualnym wytłumaczeniem tej sytuacji byłoby dłuższe przygotowanie kościoła do konsekracji, wymagające większego nakładu pracy. Mogłyby to potwierdzać „odczytane” fragmenty haczowskiej bogatej polichromii.

4. Na tle porównań kościoła haczowskiego z iwonickim trzeba pamiętać, iż ten drugi na skutek wielokrotnych przekształceń (budowa murowanej zakrystii w 1634 roku, dobudowanie trzech kaplic, przedłużenie nawy i dostawienie wieży w 1880 roku) utracił znaczną część swojego pierwotnego kształtu. Jednak w wyniku tych działań zyskał formę drewnianego kościoła górskiego o imponujących rozmiarach. Jego aktualna długość – 41 m, szerokość prezbiterium – 8 m, nawy 11 m, wysokość nawy – 8,5 m, wysokość wieży – 30 m. Nawa przedłużona jest przedsionkiem o wymiarach 11 x 7 m, poszerzona dwoma bocznymi kaplicami o wymiarach 7 x 6 m. Do prezbiterium przylega murowana zakrystia z pięterkiskarbczykiem o wymiarach 6 x 6 m; a po jej przeciwległej stronie trzecia kaplica boczna o wymiarach 9 x 5 m. Bez wliczania dwóch chórów organowych (głównego i w bocznej kaplicy), łoży kolatorskiej przy prezbiterium i murowanej zakrystii, powierzchnia użytkowa kościoła liczy około 500 m kw. Chociaż drewniany, ale wyjątkowo obszerny, iwonicki kościół Wszystkich Świętych pomyślnie służy niemałej wspólnotie parafialnej. Po ukończeniu kosztownego uporządkowania i ulepszenia otoczenia, jego niezwykła bryła będzie się prezentować jeszcze bardziej okazale.

Na końcu warto zauważyć, że haczowska „perełka” w aktualnym stanie swej bryły też nie jest pierwotnym monolitem. Stylowa, lecz mało proporcjonalna wieża, podcienia wokół świątyni, (zwane sobotami lub blamkami) oraz wieżyczka sygnaturki zostały dobudowane prawdopodobnie około 1624 r.

Według historyka sztuki Piotra Łopatkiewicza mogło to nastąpić po 1631 r., kiedy haczowska parafia przeszła pod zarząd krośnieńskich mansjonarzy, którzy prawdopodobnie w latach 1781-1789 od północnej strony świątyni dobudowali kaplicę Matki Bożej Bolesnej, mały skarbiec oraz powiększyli zakrystię.

WSPOMNIENIA O SŁUŻEBNICY BOŻEJ ANNIE JENKE

W poprzednim numerze „Naszej Wspólnoty” zamieszczony został artykuł autorstwa ks. Zbigniewa Głowackiego, przedstawiający postać błogosławionej nauczycielki Anny Jenke. Z dużą satysfakcją przyjęliśmy wiadomość, że jest znana również wśród naszych nauczycieli. Co więcej, nasza zasłużona nauczycielka, długoletnia dyrektorka przedszkola w Iwoniczu Pani Kazimiera Rajchel, (obecnie emerytowana) była Jej uczennicą. Znając Panią Kazię i zapoznając się z postacią Błogosławionej Anny Jenke postrzegamy naszą Panią Kazię jako piękny owoc profesorki. A oto wspomnienia Pani Kazi z tamtych lat:

W latach 1952 – 1955 mieszkałam w internacie w Jarosławiu. Uczęszczałam do szkoły im. Królowej Jadwigi, znajdującej się przy ulicy 3 Maja. W jej murach mieściły się: przedszkole, siedmioklasowa szkoła podstawowa i trzyletnie liceum wychowania przedszkolnego, którego byłam uczennicą. Anna Jenke była polonistką i uczyła nas języka polskiego.

Zapamiętałam ją jako nieprzeciętną nauczycielkę. Odznaczała się głęboką wiarą i patriotyzmem, które przekazywała na lekcjach i co poświadczyła całym swoim życiem. Zawsze podkreślała przynależność do wiary, do kościoła do Chrystusa. Omawiała z nami teksty z literatury, które w tamtych czasach były niedozwolone – czytaliśmy je po cichu na lekcji.

Troszczyła się również o biedne dzieci, prowadziła dla nich akcję „Kromka chleba”. Opiekowała się chorymi, biednymi oraz młodzieżą z tzw. marginesu. Niosła

pomoc materialną i moralną. Wiedziałyśmy, że nie wszystkim Jej poglądy i działalność podobały się. Za tą swoją postawę – głęboką wiarę i miłość do drugiego człowieka była przez nas bardzo lubiana i ceniona.

Ja miałam jeszcze kontakt z profesorką na wakacjach. Przyjeżdżała do Pruchnika, miejscowości z której pochodzi, do Sióstr Służebniczek. Wspólnie wędrowaliśmy do Jodłówki, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Jodłowskiej. Jest to również obecnie miejsce wielu pielgrzymek, a obraz był koronowany przez Ojca świętego Jana Pawła II. Anna Jenke bardzo dobrze знаła proboszcza z Jodłówki Kazimierza Wójcikowskiego, który jest obecnie emerytem.

Wiem, że w Jarosławiu odbywały się spotkania uczennic Anny Jenke i osób, które Ją znały i starały się o zebranie materiałów pomocnych do Jej beatyfikacji.

Kazimiera Rajchel

Miło zauważyć, że również wśród młodszego pokolenia są osoby znające bliżej Błogosławioną poprzez edukację w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Pani Lucyna Szubrycht, nauczycielka naszej szkoły łączy artykuł o Annie Jenke autorstwa swojej profesorki polonistki, która pracowała w tamtych latach.

Zawsze ciepło wspominam lata spędzone w jarosławskiej szkole pod okiem wspaniałych pedagogów z wielkimi talentami tworzenia i wychowywania. Wspomnienia te o Pani Annie napisała kochana Pani Profesor Helena

Szczepanik polonistka, z okazji jubileuszu 50-lecia Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu 1948-1998.

*Absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu
Lucyna Szubrycht*

Wspomnienie o Annie Jenke

*„Chcesz znać, o ile ważną twoja praca?
Zauważ, jak z niej prędko myśl do Boga wraca”*

/C. K. Norwid/

Myślę, że ów cytat najtrafniej określa rolę Pani Anny w środowisku. Napisano już o Niej wiele, na bieżąco informują o Służebnicy Bożej Annie Jenke liczne publikacje S. Bernadety Lipień oraz „Słoneczna Skala”, pismo Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke.

Poznałam Ją bliżej w 1961 r., pełniła wtedy funkcję dyrektora szkoły i przyjmowała mnie do pracy w Liceum.

Anna Jenke urodziła się 3 kwietnia 1921 r. w Błażowej koło Rzeszowa w rodzinie nauczycielskiej. Maturę zdała w Jarosławiu w roku 1939. W czasie okupacji uczestniczyła w tajnym nauczaniu (Gimnazjum i Liceum), pracowała w drukarni, działała w konspiracji. Po wojnie — studia polonistyczne na UJ, obrona pracy magisterskiej — grudzień 1950 r. W latach 1950-1954 pracowała jako polonistka w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli, następnie w Bibliotece Dziecięcej, a w roku 1958 powróciła do zawodu nauczycielskiego i następne lata pracy spędziła w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu: polonistka i kierownik świetlicy, od 1959r.

dyrektor. Ze względu na stan zdrowia zrezygnowała z tego stanowiska w 1962 r., ale do roku 1965 pełniła funkcję zastępcy dyrektora. Następnie w roli polonistki i wychowawcy klasowego pracowała do września 1976 r. Zmarła na nieuleczalną chorobę 15 lutego 1976r. Młodzież wraz ze społeczeństwem jarosławskim serdecznie pożegnała — demonstracyjnym pogrzebem — ukochaną Panią Profesor i prawego, szlachetnego człowieka.

Jaką pozostawała w moich wspomnieniach?

Wyniosła, elegancka i wymagająca — te cechy wydają się dominujące. A przy tym bardzo kobieca, ciepła i serdeczna, zatroskana o wszystkich. Pamiętam Panią Annę w uroczym różowym kapelusiku, kiedy nawiedzała w niedzielne popołudnia zajęcia świetlicowe. W okresie późniejszym, gdy w grę wchodziły kłopoty zdrowotne, dowartościowywała się również strojem. Tak było z fioletowym płaszczkiem, który sprawiła sobie Pani Anna na krótko przed odejściem ze szkoły.

COPSA, czuwając nad szkołami artystycznymi, organi-

zowała często kursy dokształcające dla polonistów, w tym wspólne dla „ogólniaków” i „plastyków”. Tak było w Supraślu. Pani Anna dzieliła się swoimi doświadczeniami dydaktycznymi i wychowawczymi. Koledzy plastycy ilustrowali dorobek szkoły wystawą prac uczniowskich (prof. W. Śliwiński, prof. I. Oryl, prof. E. Kieferling). Pani Anna była w świetnej formie, pogodna, jeszcze zdrowa, zapamiętałam Ją w letniej garsonce w kolorową łączkę; wszystkim się w tym stroju bardzo podobała.

Szczególnym hobby Pani Anny była „odprawa” wycieczek. Były to czasy bardziej sprzyjające edukacji i wycieczka autokarowa w naszej szkole nie należała do rzadkości. Osobiście Pani Dyrektor o godz. 5.00 rano sprawdzała, czy wszystko w porządku, czy młodzież odpowiednio ubrana, a opiekunowie przygotowani do zadań w terenie.

Elegancka w stroju i w sposobie bycia Pani Anna czujnie wsłuchiwała się w rytm szkoły. Niezwykle wnikliwie analizowała problemy wychowawcze, kierując się przede wszystkim troską o dobro młodzieży, ale także intuicyjnym rozeznanem w sferze wielorakich zagrożeń. Na posiedzeniach Rady Pedagogicznej była niekwestionowanym autorytetem moralnym i udawało się Pani Annie uratować niejednego ucznia, np. przed usunięciem ze szkoły.

Nękał Annę lęk przestrzeni. Jeździła często po Polsce, ale sprawiało Jej to wiele kłopotu. Kiedyś spotkałyśmy się nad morzem i umówiły na wspólny powrót (lato, Kołobrzeg). Pani Anna przebywała w sanatorium, ja - na wczasach. W dniu wyjazdu na dworcu był tłok. Zabezpieczyłam miejsca w pociągu do Krakowa i poszłam szukać współtowarzyszki. Nie spotkałam Jej, mimo że było parę minut do odjazdu pociągu. Dopiero na pustym peronie zobaczyłam postać Anny siedzącej na walizce. Podbiegłam zdenerwowana i chwyciłam walizkę, a Pani Anna spokojnie oświadczyła, że zawierzyła św. Krzysztofowi, opiekunowi podróżnych, a ten nie zawiódł. Cała Pani Anna - głęboko wierząca i ufająca w opiekę Bożą.

Pani Anna pieczołowicie czuwała nad prawidłowym układem stosunków międzyludzkich w Liceum, nad właściwym doborem kadry, której stawiano wysokie wymagania dydaktyczne i wychowawcze. Dzięki swojemu autorytetowi moralnemu oraz talentowi wymowy zdołała porwać na rzecz wychowania młodego pokolenia nie tylko nauczycieli, ale i rodziców (tworzyła sekcje przedmiotowe, „kwadransy pedagogiczne”, „uniwersytet dla rodziców” z seriami odczytów, m. in. na tematy sztuki).

Ukochana Profesor, Anna Jenke, umiała przekonać młodzież do swego przedmiotu prowadząc lekcje bardzo atrakcyjnie. Szczególnie dbała o kulturę żywego słowa i popularyzację polskiej poezji oraz teatru, współpracując przy szkolnych inscenizacjach, konkursach recytatorskich. Ze swoją klasą zaprezentowała np. „Wieczór ballad Mickiewicza”, prowadziła również klub dyskusyjny. Jako nauczycielka była wymagająca, pragmatyczna, przy tym pełna polotu i wdzięku, pogodna i bardzo ciepła. Czuwała nad rozwojem młodzieży utalentowanej humanistycznie i plastycznie, zabiegając m. in. o stypendia dla najzdolniejszych (np. w Związku Literatów Polskich). Cieszyły Ją sukcesy szkolnego kabaretu i redakcji młodzieżowych, wieczory poetyckie (w tym „twórców własnych”), wystawy. Z dużym zaangażowaniem uczestniczyła w lekcjach kolegów plastyków, szczerze podziwiając prace uczniów. Nie skąpiła prywatnego czasu na cele szkolne i społeczne, okazując pomoc swoim podopiecznym i nie tylko, zarówno w formie moralnej jak i finansowej.

Żywo zainteresowana sprawami polonistycznymi środowiska była również Pani Anna współtwórcą Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Jarosławiu, założonego w 1972 r. przy naszym Liceum. Pełniła funkcję skarbnika do czasu śmiertelnej choroby, dzielnie wspomagając Zarząd Oddziału w wysiłkach organizacyjnych.

Paru wychowanków Pani Anny powróciło do szkoły w charakterze nauczycieli. Szczególnie dużo pomocy, a potem ofiarnej opieki w czasie borykania się z nieuleczalną chorobą okazała Stefanowi Piestakowi, młodemu germaniście, który rozbudził pasję turystyczną wśród młodzieży, ucząc ją praktycznie miłości przyrody (obozy, wycieczki, a nawet karmniki dla ptaków). Materialnymi śladami Jego aktywności są m. in. żywopłot z ligustru wokół szkoły oraz alpinarium w ogrodzie. Po śmierci Stefana, opierając się na jego działalności, Pani Anna próbowała opracować wzór współczesnego nauczyciela. Nie zdążyła.



Za co Ją podziwiam?

Za rzadko spotykaną tej miary pasję nauczycielską, niecodzienne poczucie odpowiedzialności za młodzież i dorosłych, nieustanną chęć służenia drugiemu człowiekowi, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, wrażliwość na każdy przejaw zła, na niesprawiedliwość, za dużą kulturę osobistą, za sztukę pogody ducha. Także za bezkompromisowość i odwagę cywilną, za etos pracy. Wreszcie za to, że na szlakach naszych górskich wędrówek (letnie obozy młodzieżowe) czekały zawsze kartki z pozdrowieniami i słowami otuchy.

Byłaś i Jesteś z nami, wielu z nas odczuwa — w trudnych momentach życia szkoły — Twoją obecność i opiekę.

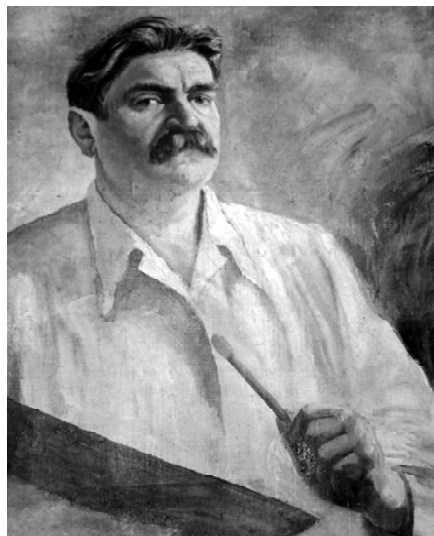
*Ze wspomnień koleżeńskich
Heleny Szczepanik.*

OCALMY OD ZAPOMNIENIA

Kolejne biografie opracowane w ramach Programu "Patriotyzm Jutra" ogłoszonego przez Muzeum Historii Polski.



Kielar Antoni malarz, aktor zespołu teatralnego przy Szkole Podstawowej w Iwoniczu



Autoportret



Zdjęcie młodzieńcze Antoniego



Portret (malowany) żony Heleny

Antoni Kielar, syn Józefa i Julii z domu Józefowicz urodził się w Iwoniczu 21.02.1904 roku. Miał siedmioro rodzeństwa. Już od młodych lat wykazywał duży talent malarski. Każdą wolną chwilę wykorzystywał na malowanie okolic Iwonicza - jego przyrody i zabytków.

W trakcie malowania modrzewiowego kościoła w Iwoniczu zauważył go pan Aleksander Zelwerowicz (1877-1955) - aktor, reżyser, dyrektor teatrów, pedagog, który był gościem Uzdrowiska i hrabiego Załuskiego. Obaj panowie zachwycili się talentem młodego człowieka i postanowili pomóc mu w kształceniu jego talentu.

W ten sposób sprowadzili go do Warszawy. Umożliwili mu zarówno kształcenie jak i pracę. Antoni Kielar pracował w teatrze pana Zelwerowicza, a także w „zbrojeniowej fabryce sprawdzianów” oraz szkolił swoje zdolności malarskie na studiach zaocznych.

W roku 1936 ożenił się z Heleną Szymanowską, a w 1937 urodziła się ich pierwsza córka Barbara.

Wybuch II wojny światowej zupełnie zmienił jego losy. Fabryka, w której pracował, wraz z załogą została ewakuowana na wschód. Tam w okolicach Równego niedaleko Lwowa konwój został zbombardowany. Antoni ocalał i pieszo przez dwa tygodnie wracał do rodzinnego Iwonicza. Było to w 1941r. W Warszawie została żona Helena z córką Barbarą. Tam w zrujnowanej stolicy życie było niezwykle trudne, więc wyjeżdżają do Iwonicza, gdzie początkowo wynajmują dom i budują własny. Odtąd życie Antoniego było ściśle związane z Iwoniczem. Był młynarzem, prowadził małe gospodarstwo, a przede wszystkim malował.

Był zaangażowany w sprawy gminy Iwonicz, działał w Komitecie Rodzicielskim Szkoły Podstawowej w Iwoniczu, a zwłaszcza wraz z żoną Heleną grał w sztukach komediowych Fredry np. „Gwałtu, co się dzieje”, „Pan Jowialski” itp, które wystawiało koło teatralne prowadzone przez Czesława Kuprowskiego dyrektora Szkoły Podstawowej w Iwoniczu i jego żonę Adelę. Teatr cieszył się powodzeniem, uzyskane fundusze przekazywano na potrzeby szkoły. Antoni był filarem teatru, malował dekoracje do wystawianych sztuk. W jednej z ról był tak przekonujący, że zyskał przydomek odtwarzanej postaci. (Na podstawie wspomnień córki Pani Ireny Machnik).

Więcej na ten temat znajdujemy w książce ks. Zbigniewa Głowackiego: „Iwonicz czas przeszły i teraźniejszy”. Iwonicz 2014, rozdział „Tradycje sceniczne”, str. 198 - 200.

Od roku szkolnego 1955/1956 kierownikiem szkoły podstawowej został mianowany nauczyciel Czesław Kuprowski. Wprawdzie jego praca dydaktyczna wiązała się z przedmiotami ścisłymi; był jednak wielkim miłośnikiem żywego słowa i sceny. Nawiąawszy bliski kontakt z młodymi rodzicami uczniów, a szczególnie z komitetem rodzicielskim, bardzo szybko stworzył prężną trupę teatralną. Potrafił wyluskać prawdziwe talenty aktorskie i oratorskie oraz organizacyjne.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nowemu kierownikowi chodziło nie tylko o zaspokojenie własnych ambicji reżyserskich. Iwoniczka szkoła pod każdym względem była wówczas w opłakanym stanie. Właściwy jej budynek (dzisiejsze przedszkole) wymagał natychmiastowego re-

montu. Dzieci uczyły się w opuszczonym pałacu Załuskich i w domu gromadzkim za cmentarzem. Powstały teatr wiejski zarabiał na zbożny szkolny cel.

Podstawowy zespół aktorski tworzyli: z Zagrodników — Ryba Antoni, Tomkiewicz Maria, Rysz Wojciech; z Kmiecej — Adamczyk Władysław, Turowska Czesława; z Floriańskiej — Penar Wiktor, Turowski Feliks; z Długiej — Kielar Antoni z żoną Heleną, Gazda Helena, z Zадworu — Krupa Józef, Kowalska Maria. Wyjątkowym talentem aktorskim wyróżniał się Kielar Antoni, urodzony artysta pędzla i sceny. Udane humorystyczne role z powodzeniem podejmowali młodszy: Turowski, Rysz i Adamczyk.

Wystrój sceny pod kierunkiem Antoniego Kielara, przygotowywali Turowski i Adamczyk, plastycy z zamiłowania. Zespołowi pomagała spora grupa rodziców, którzy uzupełniali całe zaplecze, łącznie z domowym wyrabianiem biletów, Przedstawienia odbywały się w wiejskiej sali, od pewnego czasu nazywanej „Niespodzianką”, a przez złośliwych „ogiernią” (w czasach dworskich były tam stajnie dla koni cugowych). Elektryczności jeszcze w Iwoniczu nie było, ale u ludzi był zapal i tzw. kombinowanie. W odległości pięćdziesięciu metrów od sali był punkt skupu żywca, a w nim niewielka szopa z



Żona Helena z córką Barbarą

wagą bydłą. Tam ustawiono silnik od młockami, tzw. Esa, łącząc go paskiem transmisyjnym z dużą prądnicą. Silnik był wygłuszony, a odpowiedni kabel, rozciągnięty na słupkach, przekazywał prąd do sali, oświetlając reflektory sceniczne i wszystkie jej zakamarki. Nad tą elektrownią czuwał Krupa Mieczysław.

Iwonicka trupa teatralna nawiedzała ze swoimi przedstawieniami sąsiednie wioski, co wiązało się z dodatkowymi trudnościami, gdy szło o przemieszczanie ludzi i sprzętu Oprócz koni, dostępnym środkiem lokomocji w tamtych czasach były trak-



Córka Irena Machnik (obraz)

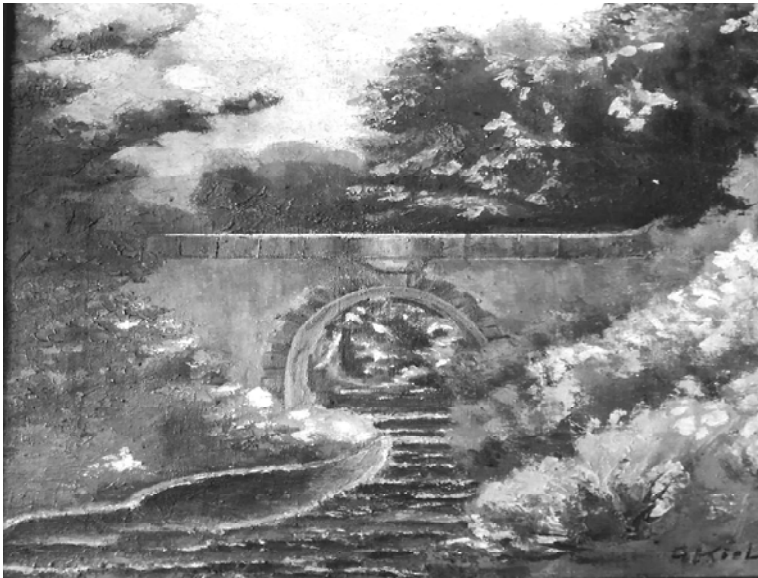
Repertuar teatralny wiązał się przede wszystkim z komediowym piarstwem Aleksandra Fredry (1793-1876), którego życie po części wiązało się z Korczyną, Zamkiem Odrykońskim i Krościenkiem Wyżnym. Wystawiano jego komedie: „Zemsta”, „Pan Jowialski”, „Pan Damazy”, „Gwałtu, co się dzieje”. Spektakle, powtarzane parę razy, cieszyły się dużą frekwencją i uznaniem widowni.

A oto jak zapamiętał Antoniego Kielara ks. Zbigniew Głowacki autor książki Iwonicz - czas przeszły i terażniejszy : Pan Antoni był mężczyzną korpulentnym z sumiastym wąsem. Głos mocny, tubalny, reakcje energiczne; idealny „cześnik” oraz odtwórca głównych ról w wymienionych komediach, z zabarwieniem komicznym. Na scenie bez wyraźnej tremy. W sytuacjach zapomnianej roli (tekstu) potrafił błyskawicznie improwizować. W sumie postać bardzo ciepła i przyjazna. Przy boku p. Kuprowskiego jakoby II reżyser oraz główny scenograf, któremu z powodzeniem asystowali pp. Turowski i Adamczyk (również jako podobni (kreacjami – nie postaciami) aktorzy. Nad wyraz komiczne zestawienie na scenie tworzył p. Antoni ze swoją małżonką – iwoniczanką z Warszawy.

Antoni Kielar pozostawił po sobie wiele wartościowych obrazów - portretów, pejzaży, scen rodzajowych, kopii obrazów o tematyce religijnej. Utrwalił piękno Iwonicza i



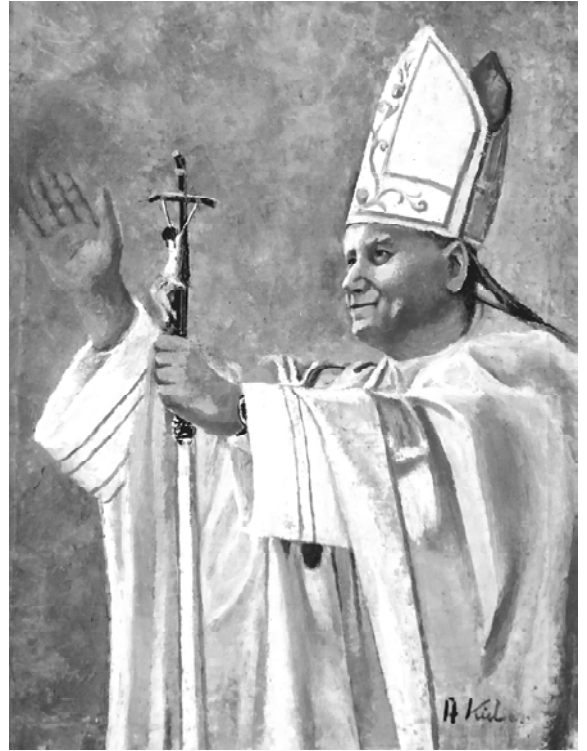
Aktorzy teatru - stojący od lewej Antoni Kielar, obok Wiktor Penar, przy nim Czesława Turowska, obok Feliks Turowski, Wojciech Rysz i Stanisław Tomkiewicz mąż Marii. Siedzą Maria Tomkiewicz - po lewej i w środku Helena Kielar żona Antoniego Kielara i Antoni Ryba. Prawdopodobnie po spektaklu „Pana Jowialskiego” A. Fredry.



Most Ossolińskich



Widok na pałac



Papież Jan Paweł II - A. Kielar

okolic.

Był człowiekiem prawym i szlachetnym, przez całe życie w miarę swoich możliwości pomagał innym.

Zmarł w Iwoniczu dnia 10.08.1981 r.

Poniżej umieszczamy kilka obrazów z rodzinnej kolekcji.

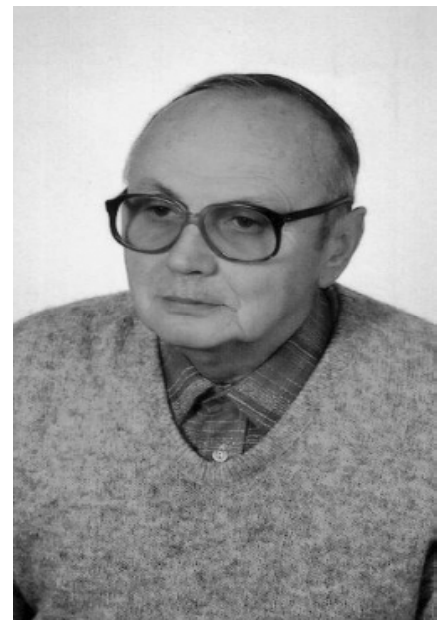
Opracowała Zofia Jakubowicz

Zbigniew Buczek (17.08.1934 – 15.03.2004) artysta, miłośnik żywego słowa i sceny, pędzla i rękodzieła.

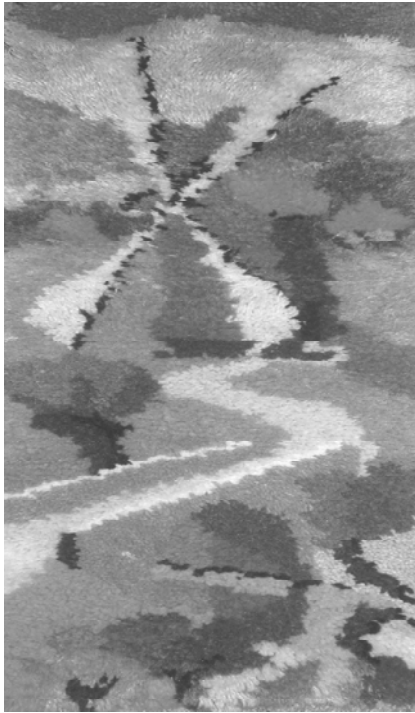
Rodowity Iwoniczan, który został zapamiętany głównie jako reżyser przedstawień teatralnych w Iwoniczu organizowanych w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Po otwarciu nowej szkoły podstawowej, w lutym 1959 roku, spośród uczniów ówczesnej siódmej klasy wybrał aktorów do sztuki „Baśń o cesarzu Sałtanie”; oraz „Baśń o siedmiu krukach”. Później grane były i inne przedstawienia.

Jako kierownik wiejskiej świetlicy, prowadził w Pałacu Młodzieżowym w Iwoniczu zespół artystyczny wykonujący zróżnicowany i ciekawy repertuar. Stworzył trupę teatralną z udziałem miejscowej młodzieży i dorosłych (m. in. Zbigniew Głowacki, Ryszard Uliasz, Kamila Niziołek, Zofia Kanderfer, Zofia Boczar, Bogda Groszek, Iza Kędzierska, Helena Rygiel, Feliks Turowski, Marian Boczar, Roman Sporniak, Kazimierz Szajna) Organizował spektakle dla mieszkańców Iwonicza oraz innych miejscowości. Przedstawienia wystawiano na scenie w sali domu „Niespodzianka”. Cechą charakterystyczną grupy była bogata kolekcja strojów, w których występowano.







Dekoracje do poszczególnych scen wykonywał Zbigniew Buczek we własnym zakresie z pomocą Antoniego Kielara, Feliksa Turowskiego, Władysława Adamczyka.

Na zachowanych zdjęciach z przedstawień rozpoznać możemy uczestników. Zbigniew Buczek był nie tylko reżyserem sztuk teatralnych ale artystą pędzla i rękodzieła. Malował obrazy i wykonywał gobeliny.

Źródła:

ks. Zbigniew Głowacki - Iwonicz czas przeszły i teraźniejszy - Krośnieńska Oficyna Wydawnicza ul. Białobrzaska 74 – 2014

Wspomnienia Rodziny i mieszkańców Iwonicza.

Opracowała Krystyna Gazda



Finał konkursu MHP w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”. Gratulacje i podziękowania



W niedzielny wieczór 12 listopada, zdrojowa sala koncertowa rozbrzmiewała gwarem młodych głosów i dźwiękami muzyki. To Iwonicze Stowarzyszenie „Ocalić od zapomnienia” zorganizowało uroczyste podsumowanie projektu realizowanego na konkurs ogłoszony przez Muzeum Historii Polski w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”. Pierwsza część uroczystości poświęcona została projektowi i działalności Stowarzyszenia, a drugą wypełnił koncert młodzieżowego zespołu MIKADO.

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością, Burmistrz Gminy Iwonicz-Zdrój Pan Witold Kocaj, zastępca Burmistrza Pan Jacek Rygiel, Przewodniczący Rady Miejskiej Pan Józef Sowiński, Pani Małgorzata Jakubowicz – dyrektor Szkoły Podstawowej w Iwoniczu z Panem Leszkiem Krukarem – wicedyrektorem oraz Pan Leszek Zajdel – dyrektor Zespołu Szkół (ponadgimnazjalnych) w Iwoniczu. Przybyli prawie w komplecie uczniowie, uczestnicy konkursu, kilku rodziców oraz mieszkańcy naszej Gminy i jej goście. Żałować jednak należy, że pomimo zaproszeń kierowanych do mieszkańców i kuracjuszy różnymi kanałami, potencjalni uczestnicy woleli pozostać w domach. Szkoda.

Całą uroczystość prowadził Prezes Stowarzyszenia Pan Rajmund Boczar. Na początek przedstawił uczestnikom cele działalności naszej Organizacji i sposoby pozyskiwania środków finansowych. Następnie zaprosił do obejrzenia prezentacji przygotowanej przez wiceprezesa Marka Bliżyckiego, opowiadającej o założeniach projektu konkursowego i sposobach realizacji tych założeń. [PREZENTACJA – video]

Po prezentacji Prezes przypomniał zebrany, że ważną częścią całego projektu był konkurs dla uczniów na napisanie biografii osób znaczących spoczywających na iwoniczym starym cmentarzu. Walorem decydującym o przyznaniu nagrody w konkursie był, oceniany wysoko przez Komisję Konkursową, nakład pracy i inwencji przy gromadzeniu materiałów przez uczniów. Komisja pod przewodnictwem Pani Doroty Świstak – dyrektora GOK, w składzie: Krystyna Gazda, Zofia Jakubowicz, ks. Zbigniew

Głowacki i Kazimierz Szajna po wielokrotnej analizie nadesłanych 31 prac napisanych przez 37 uczniów, po sprawdzeniu, czy praca ma charakter twórczy z sięgnięciem do różnorodnych źródeł, czy tylko odtwórczy oparty na wiedzy internetowej, przyznała 8 równorzędnych wyróżnień, które otrzymało 9 autorów.

Oto lista nagrodzonych uczestników konkursu **ABY UMARLI MOGLI ŻYĆ** (nazwy szkół według nazewnictwa obowiązującego w r. szk. 2016/17):

1. Wiktoria Nycz – Gimnazjum Publiczne w Iwoniczu
2. Weronika Karnasiewicz – Gimnazjum Publiczne w Iwoniczu
3. Jan Warchoł – Gimnazjum Publiczne w Iwoniczu
4. Katarzyna Such i Adrianna Nycz – Gimnazjum Publiczne w Iwoniczu
5. Mirosław Szybka – Gimnazjum Publiczne w Iwoniczu
6. Aleksandra Kandefer – Gimnazjum Publiczne w Iwoniczu-Zdroju
7. Filip Handzlik – Szkoła Podstawowa w Iwoniczu-Zdroju
8. Zuzanna Giergowska – ZSGH w Iwoniczu-Zdroju

Dla zaspokojenia ciekawości należy podać, że nagrodą w konkursie była karta podarunkowa MasterCard wystawiona przez firmę Edenred Polska Sp. z o.o. na kwotę 100 zł z terminem realizacji 31 grudnia 2018 r. we wszystkich sklepach posiadających terminale do obsługi kart





płatniczych (bez alkoholu i innych używek).

Obydwaj prezesi w swoich wystąpieniach zgodnie podkreślali, że Komisja i Zarząd Stowarzyszenia gratulują wszystkim uczestnikom konkursu i bardzo gorąco dziękują za podjęcie trudu napisania not biograficznych, które zawsze wymagają poszukiwań w różnorodnych źródłach, przeszukania literatury, rozmów z żyjącymi członkami rodzin, analizy ksiąg parafialnych. Ten walor poszukiwawczy miały również prace, które nie zostały wyróżnione, ale nieraz trafiały się w nich błędy faktograficzne lub usterki formalne, które stały w sprzeczności z regulaminem.

Szczególne podziękowanie należy skierować do uczniów Gimnazjum Publicznego w Iwoniczu (obecnie w strukturze Szkoły Podstawowej), ich nauczycieli i rodziców, gdyż z tej szkoły napłynęło 18 prac, których autorami było 23 uczniów, a 5 prac uzyskało wyróżnienia. Słowa uznania należy skierować do uczniów szkoły ponadgimnazjalnej, Zespołu Szkół w Iwoniczu, którzy nie będąc rodzinnie związani z naszą miejscowością podjęli trud poszukiwań faktów z życia osób ważnych dla Iwonicza.

Prezes Rajmund Boczar, wręczając czerwone róże, serdecznie podziękował zaproszonej na scenę Komisji Konkursowej za wykonaną, czysto społecznie, odpowiedzialną pracę polegającą na analizie i ocenie prac konkursowych. Ciepłe słowa do uczestników konkursu i do prezesów skierowała Pani Zofia Jakubowicz w imieniu wszystkich członków Komisji.

Prezes podsumowując realizację całego projektu przypomniał, że jego produktami finalnymi są: folder o starym cmentarzu w Iwoniczu, tablica informacyjna zawierająca plan cmentarza, ustawiona przed wejściem na cmentarz, Informator o starym cmentarzu w Iwoniczu „Ocaleni od zapomnienia” (format A4, 40 stron), zawierający noty biograficzne osób znaczących dla historii Iwonicza spoczywających na starym cmentarzu i produkt „sztan-

darowy”, interaktywny plan starego cmentarza z pełnymi notami biograficznymi osób znaczących, dużą ilością zdjęć i możliwością wyszukiwania grobów i opisów na wiele sposobów. Ten interaktywny plan cmentarza będzie można w przyszłości rozbudowywać o kolejne groby i kolejne nazwiska. Prezes podkreślił, że folder i Informator wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymają przy wyjściu z sali koncertowej. [Pewną ilość Informatorów otrzymają proboszczowie obu iwoniczkich parafii do rozdawania zainteresowanym parafianom.]

Prezes Rajmund Boczar poprosił na scenę wiceprezesa Marka Bliżyckiego i przekazując upominek wyraził podziękowanie za napisanie zwycięskiego projektu i merytoryczny nadzór nad jego realizacją. Wiceprezes w swoim słowie podkreślił, że sukces projektu jest pracą całego zespołu, członków Stowarzyszenia, jego sympatyków, specjalistów od informatyki i geodezji, uczniów, a przede wszystkim samego Prezesa, który organizacyjnie czuwał nad prawidłową i terminową realizacją działań.

Po zakończeniu gratulacji i podziękowań Prezes poprosił wiceprezesa o zaprezentowanie działania interaktywnego planu starego cmentarza. Marek Bliżycki w systemie on-line, korzystając z dużego ekranu kina, pokazał uczestnikom uroczystości wszystkie sposoby wyszukiwania grobów i opisów osób na planie. Poinformował, że plan aktualnie jest umieszczony na stronie Stowarzyszenia www.ocaliwonicz.pl/map/, a będzie również dostępny na oficjalnej stronie Gminy Iwonicz-Zdrój pod adresem www.iwonicz-zdroj.pl.

Po zakończeniu wyjaśnień przez wiceprezesa, Burmistrz Witold Kocaj przekazał na ręce prezesów, wraz z pięknym bukietem kwiatów, serdeczne podziękowania od władz samorządowych Gminy za olbrzymi wkład pracy na rzecz naszej Iwoniczkiej Ojczyzny.

*Ze strony internetowej Stowarzyszenia:
www.ocaliwonicz.pl*

NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

PLACEK Z SEREM I SLIWKAMI

PLACKI

60 dkg mąki

2 jaja

16 dkg margaryny

2 łyżki miodu

W 4 łyżkach mleka rozpuścić 1 łyżeczkę prozy (sody)

i 1 łyżeczkę proszku do pieczenia,

1 szkl. cukru.

Zrobić ciasto, upiec 3 placki

SER

1 kg sera zmielonego

10dkg masła

30 dkg cukru

Cukier waniliowy

3 -5 łyżek mleka słodkiego

2-3 łyżki mąki ziemniaczanej

8 żółtek

Sok z cytryny

Bakalie

Masło utrzeć z cukrem, dodawać po 1 żółtku na przemian z serem.

Masę wybrać do garnka, postawić nad parą mieszać przez ok. 15 minut (aż będzie gorąca)

Wlać mleko z mąką ziemniaczaną, mieszać do zagotowania, dodać bakalie.

ŚLIWKI

1 kg śliwek suszonych (bez pestek może być ok. 30 dkg)

Z 1 szkl. wody i 1 szkl. cukru ugotować syrop, dać śliwki zmielone przez maszynkę (najlepiej o drobnych oczkach) i smażyć chwilę, dać sok z cytryny i letnim wyłożyć na placek, przyłożyć drugim plackiem a na nim ser i 3. placek.

Polać polewą polewa czekoladową. 3 białka i 20 dkg cukru pudru mieszać na ogniu aż zgęstnieje, dodać 2 1 łyżki kakao, wymieszać na jednolitą masę.

PIERNIK

3 szkl. mąki

1 szkl. cukru

1 szkl. oleju

1 szkl. miodu sztucznego (1 słoik)

1 szkl. herbaty z 3-4 torebek (ostudzić)

1 przyprawa do piernika

4 jaja

2 łyżeczki sody (prozy)

Białka utrzeć na sztywno stopniowo dodając cukier (na początku ubijania dać szczyptę soli i szczyptę cukru, można dać kilka kropel soku z cytryny). Ucierając dodawać żółtka, miód. Olej i herbatę dodawać na

przemian z mąką połączoną z prozą i przyprawą do pierników.

Z tego upiec 3 placki. (blachę wyłożyć folią aluminiową, natłuścić i lekko posypać bułką tartą)

Pierwszy placek posmarować powidłem (nie grubo), przelożyć drugim, na niego dać masę – krem budyniowy i na wierzch trzeci placek.

Krem budyniowy

1 budyń waniliowy (pojedyncza porcja)

10 dkg cukru (mniej, jeśli jest budyń z cukrem)

2 żółtka

1 szkl. mleka

Zagotować 1 szkl. mleka z cukrem a do reszty dodać żółtka, dobrze rozkłócić i dodać budyń. Rozkłócić na jednolitą masę i wlać na wrzące mleko, mieszając zagotować.

Ugotowany budyń utrzeć z 1 kostką masła.

Można zostawić trochę masy i posmarować wierzch placka i posypać drobno posiekanymi orzechami.

PLATY KARPIA PIECZONE W CURRY Z GORCZYCĄ

Składniki:

400 g platów karpia,

sól i pieprz,

1 łyżeczka przyprawy curry w proszku,

2 łyżeczki gorczycy (jasnej),

1/2 ząbka czosnku,

1 łyżka oleju rzepakowego

z pierwszego tłoczenia

lub lnianego

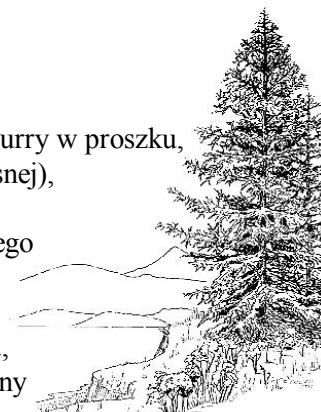
+ 1/2 łyżki do pieczenia,

2 łyżeczki soku z cytryny

Przygotowanie:

Platy karpia umyć i osuszyć papierowym ręcznikiem, doprawić solą i pieprzem (około 1/3 łyżeczki), ułożyć skórka do dołu w naczyniu żaroodpornym, posypać curry oraz gorczycą i obłożyć pokrojonym na cienkie plasterki czosnkiem.

Polać olejem i natrzeć rybę dodatkami. Następnie skropić sokiem z cytryny i przewrócić rybę skórka do góry, zostawić do zamarynowania na około 1 godzinę. Piekarnik nagrzać do najwyższej temperatury, np. 250 stopni C. Przed pieczeniem posmarować jeszcze skórka dodatkowym olejem (1/2 łyżki) i wstawić do piekarnika, piec przez 15 minut do czasu aż skórka będzie miejscami ładnie zrumieniona.



Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. ks. ANTONIEGO PODGÓRSKIEGO w IWONICZU

Spotkanie z Franklinem w szkolnej bibliotece

27 października 2017 roku biblioteka gościła sześciolatki z Oddziału Przedszkolnego działającego przy naszej szkole wraz z wychowawczynią panią Izabelą Nycz. Podczas wizyty dzieci dowiedziały się co to jest biblioteka, a także jak należy dbać o książki. Miały również okazję obejrzeć księgozbiór przeznaczony specjalnie dla najmłodszych uczniów naszej szkoły i wybrać książeczki, które pani Iza przeczyta im podczas zajęć. Przedszkolaki wyjątkowo uważnie wysłuchały opowiadania o przygotowaniach sympatycznego żółwika Franklina zatytułowanego „Franklin i ciasteczka”.

Na koniec dzieci zostały poczęstowane ciasteczkami upieczonymi wprawdzie nie z przepisu Franklina, ale również smacznymi.

Klasa 7b na plenerze plastyczno - fotograficznym

19 października, korzystając z pięknej jesiennej pogody, uczniowie klasy 7b z wychowawczynią p. Ewą Penar oraz nauczycielką plastyki p. Moniką Kenar – Szczurek, wybrali się na jesienny plener plastyczno – fotograficzny. Zaopatrzeni w przybory do malowania, farby, pastele oraz sztalugi dotarli na wzgórze iwonickie, by stamtąd podziwiać i przenosić na papier i płótna jesienny krajobraz naszej okolicy. Dzięki fachowym radom pani Moniki Kenar – Szczurek oraz wyjątkowemu zaangażowaniu uczniów powstawały barwne, jesiennie prace. Zajęcia plastyczne były głównym celem pleneru jednakże jego uczestnicy nie zapomnieli o partyzantach poległych w Lesie Grabińskim oraz ofiarach epidemii na cmentarzu cholerycznym. Zapalili znicze i uczcili ich pamięć chwilą ciszy. Zajęcia w plenerze zawierały też elementy integrujące klasę. Były to wesołe zabawy w lesie, słuchanie muzyki, rozmowy z rówieśnikami i nauczycielami, które poza budynkiem szkolnym mają nieco inny charakter. Wszyscy uczestnicy pleneru zgodnie orzekli, że taka forma zajęć bardzo im się podobała.

Turniej mini piłki siatkowej dziewcząt

19 października w hali MOSiR w Dukli drużyna dziewcząt, pod opieką pani E. Rygiel, w składzie: **Oliwia Szafran VIIa, Wiktoria Padacz VIIa, Urszula Dróbek VIIb, Paulina Penar VIb, Wiktoria Bulik VIb, Kinga Kinel VIb, Julia Zięba VIa, Wiktoria Stanisława VIb** zagrała w turnieju siatkarskim zorganizowanym dla zawodniczek rocznik 2005 i młodsze. W turnieju rywalizowało sześć drużyn: GOSiR Jedlicze, MOSiR Jasło, UKS Dębowiec, MOSiR Dukla, SP Dukla oraz drużyna naszej szkoły. Każdy zespół rozegrał 5 spotkań, po dwa sety. Po rozegranych spotkaniach, dwóch wygranych meczach, jednym remisem i dwóch porażkach nasza drużyna ostatecznie zajęła IV miejsce.

„Oddaj zużyty telefon komórkowy!!!” - akcja ekologiczna

Już po raz trzeci nasza szkoła - dzięki opiece pani Krystyny Bargiel - przystąpiła do ogólnopolskiej akcji zbiórki zużytych telefonów komórkowych, które zostały przekazane do profesjonalnego recyklingu. Akcja miała na celu zebranie zużytych telefonów komórkowych, które stanowią ogromne zagrożenie dla naszego środowiska naturalnego, ponieważ zawierają metale ciężkie takie jak np. kadm i ołów.

Jesienna ścieżka sensoryczna

Panie A. Gawęł i M. Stefańska wraz z dziećmi zbudowały ścieżkę sensoryczną. Przejście uczniów po takiej ścieżce pozwoliło rozwinąć wyobraźnię dotykową, a ta jest potrzebna do prawidłowego poznawania świata przez dziecko, pozwoliło również zrelaksować się i pobudzić receptory zmysłu dotyku. Ścieżkę wyłożono fasolą, siemem, gąbkami do mycia naczyń, korą z drzewa, watą, kolbami kukurydzy, piaskiem, liną, liśćmi z kukurydzy, solą, żołądziami, drobnymi kamyczkami, mchem, termoforem z ciepłą wodą oraz mydłem w płynie.

Zadaniem dzieci było przejście tą ścieżką gołymi stopami i odgadnięcie po jakiej fakturze w danej chwili idą. Utrudnieniem było to, że dzieci miały zasłonięte oczy. Każdy dzielnie pokonał tę niezwykłą ścieżkę. Na twarzach uczniów można było zauważyć uśmiech, zdziwienie i zaskoczenie. Dzieciom bardzo spodobały się te zajęcia z elementami integracji sensorycznej.

Dzień Papieski w Domach Pomocy Społecznej w Iwoniczu-

„Potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości” Jan Paweł II”

W odpowiedzi na powyższe słowa Jana Pawła II uczniowie naszej szkoły w rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, dn. 16 października udali się do iwonickich Domów Pomocy Społecznej aby ich mieszkańcom zanieść nadzieję i radość.

Wystawiona tam inscenizacja pt. „TV z Janem Pawłem II”, przygotowana pod opieką S. D. Prus, nawiązywała do wybranych wydarzeń z życia Karola Wojtyły oraz zawierała jego autentyczne wypowiedzi na temat chrześcijańskiej nadziei.

Uczniowie poprzez swój występ artystyczny ukazali widzom obraz niestrudzonego Pielgrzyma, orędownika pokoju i miłości, człowieka, który lubił chodzić po górskich szlakach, a przede wszystkim Nauczyciela, który świadectwem swojego życia wzywa nas do życia nadzieją. Młodzi aktorzy zostali nagrodzeni wielkimi brawami i słodkimi upominkami. Wspólne świętowanie Dnia Papieskiego naszych uczniów z mieszkańcami Domów Pomocy Społecznej było żywą lekcją nadziei i czasem autentycznej radości.

Składamy serdeczne podziękowanie Siostrze Reginal-

dzie Kuci - dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci, Panu Tomaszowi Pólchłopkowi - dyrektorowi Domu Pomocy Społecznej Braci Bonifratrów oraz Siostrze Antonelli Gawlik - przełożonej Domu oraz Pani Alicji Rysz - kierownik Działu Opiekuńczo-Terapeutycznego za serdeczne przyjęcie i poczęstunek.

Akcja MISIE RATOWNISIE

Dzieci wzięły udział w zbiórce pluszowych maskotek, koordynowanej przez p. J. Kleczyńską. Celem akcji jest zebranie jak największej ilości nowych lub używanych pluszaków, które mają być wsparciem dla najmłodszych w ciężkich chwilach. Zabawki przekazane były przez jednostki Straży Pożarnej, zespoły Ratownictwa Medycznego i inne służby dzieciom poszkodowanym w wypadkach oraz różnych nieszczęściach losowych.



Szkolny konkurs plastyczny „WŚRÓD WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - MÓJ ULUBIONY ŚWIĘTY”

W przeddzień uroczystości Wszystkich Świętych zostały ogłoszone wyniki szkolnego konkursu plastycznego „Wśród wszystkich świętych - mój ulubiony święty”, którego celem było poznanie sylwetek świętych, wzmacnianie świadomości istnienia dobra w każdym człowieku, a także umocnienie więzi z parafią, której patronują Wszyscy Święci. W konkursie wzięli udział uczniowie klas od 0-VI. Autorzy prac zaprezentowali w ciekawej formie plastycznej swoich ulubionych świętych - św. Kazimierza, św. Jana Pawła II, św. Franciszka z Asyżu, św. Dominika Savio, św. Jerzego, św. Annę, św. Faustynę i wielu, wielu innych. Wszystkie prace plastyczne zostały zaprezentowane na szkolnej wystawie.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe ufundowane przez Ks. Proboszcza Kazimierza Gierę. Wszystkim serdecznie gratulujemy. Organizatorzy konkursu to: Ks. Kazimierz Giera, s. Danuta Prus, p. Maria Zygmunt.

Wyniki konkursu:

kategoria klas 0-III

■ I miejsce: Alicja Kuprowska kl. III b, Jagoda Fijałkowska kl. III b

■ II miejsce: Oliwia Starowiejska kl. III b, Julia Cząstka kl. I b, Julia Lorens kl. III a

■ III miejsce: Julita Sroka kl. I b, Szymon Boczar kl. I b
WYRÓŻNIENIE: Zuzanna Ziembicka kl. III a, Nikola Penar 0 a, Kamil Starowiejski kl. 0 b, Gabriel Karp

0 a, Natalia Karp III b, Aniela Jamroga kl. I b, Natalia Czerwieńska kl. 0. Karol Zajdel kl. I a, Natalia Trygar kl. I a, Eliza Jakubczyk kl. 0 a, Julia Kandefér kl. 0 b, Małgorzata Pelc kl. 0 a, Julia Zima kl. II b, Milena Niemczyk kl. III a, Zuzanna Marszałek . kl. 0 b, Jakub Wcisło kl. I a, Jakub Kandefér .

kategoria kl. IV – VI

■ I miejsce: Anna Szczurek kl. IV b, Łukasz Stachura kl. IV b, Adrianna Frodyma kl. V b

■ II miejsce: Emilia Prejsnar kl. VI b, Martyna Litwin kl. V a, Rafał Kandefér kl. IV b, Michalina Trygar kl. VI a

■ III miejsce: Emilia Boczar kl. IV b, Julia Cząstka kl. IV a, Konrad Cząstka kl. IV a, Maria Jurczyk kl. IV b

WYRÓŻNIENIE: Filip Ćwieka kl. IV a, Aleksander Kayanian kl. IV a, Joanna Such kl. IV b, Kamila Szczurek ucz. kl. VI b, Anna Dróbek ucz. kl. VI b, Jakub Kandefér kl. VI a, Mateusz Zima kl. V a, Julia Nogal kl. VI a

Korowód Świętych

Dnia 31 października br. można było spotkać w naszej szkole w asyście aniołków „świętych uśmiechniętych” m.in. św. Marię Goretti, św. Rozalię, św. Faustynę Kowalską, św. Wiktorię, św. Łucję, św. Marię Magdalenę, św. Bernadettę, św. Józefa, św. Wojciecha, św. Macieja, św. Jana Pawła II i innych. Święci w radosnej atmosferze, ze śpiewem przeszli do sal lekcyjnych przedstawiając się poszczególnym klasom, prezentując swoje patronaże.

Barwny korowód świętych trafił także do Gminnego Przedszkola, gdzie zorganizowano wspólną zabawę przy śpiewie znanych piosenek religijnych. Jego idea była nie tylko przypomnienie postaci świętych, ale także promowanie chrześcijańskich wartości, które niestety giną gdzieś w natłoku nachalnej komercji i reklamy wypełniającej współczesny świat. Dziękujemy Siostrze D. Prus za organizację całości oraz Rodzicom, którzy zaangażowali się w przygotowanie korowodu przez wykonanie pięknych kostiumów dla swoich pociech.



Kwesta przy cmentarzach

1 listopada nasi uczniowie zbierali fundusze na rzecz odnowy nagrobków. Blisko 60 dziewcząt i chłopców czynnie pomagało członkom Iwonickiego Stowarzyszenia „Ocalić od zapomnienia”, którzy jako jedno ze swoich podstawowych zadań przyjęli renowację grobów i mają na tym polu wielkie zasługi. Dziękujemy młodym ludziom, którzy tak chętnie i licznie włączyli się w to patriotyczne dzieło.

Spotkanie z lekarzem weterynarii

Dnia 8 listopada 2017 r. gościem klas pierwszych, zaproszonym przez wychowawczynie, był doktor nauk weterynaryjnych Mirosław Welz. Przedstawił on ciekawą prezentację o zwierzętach i pracy lekarza weterynarii. Podsumowanie stanowiły zalecenia dotyczące zasad opieki nad zwierzętami oraz informacje o potencjalnych zagrożeniach chorobami przez nie przenoszonymi. Godzina lekcyjna minęła bardzo szybko, a pytaniom nie było końca. Mottem spotkania, zaczerpniętym z jednego ze slajdów prezentacji, było zdanie, które warto zapamiętać: ZWIERZĘ MYŚLI, CZUJE I CIERPI.

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek obchodzony 5 listopada był dobrą okazją do promowania wśród dzieci zainteresowań czytelniczych. Biblioteka szkolna w tym roku po raz kolejny włączyła się w obchody tego święta, organizując 7 listopada spotkanie dla dzieci z oddziałów przedszkolnych. Podczas spotkania przedszkolaki miały okazję poznać bajkę Kornieja Czukowskiego pt. „Muszka Złotobruszka”, przedstawioną przez uczniów klasy 4a. Dzieci wykazały się dużą wiedzą dotyczącą baśni oraz bajek, wspólnie poradziły sobie z zagadkami dotyczącymi ich bohaterów, dlatego na zakończenie czekała na nich słodka nagroda.

Przedszkolaki dbają o swoje zdrowie

W dniu 9.11.2017 r. dzieci w oddziale przedszkolnym odwiedziła, na zaproszenie wychowawczyń, pani Joanna Koryniowska – higienistka szkolna. Wizyta ta wiązała się z realizowaną w obu grupach tematyką: „Jesienią dbamy o zdrowie”. Pani pielęgniarka przedstawiła przedszkolakom piramidę zdrowego żywienia, omówiła treści związane z przestrzeganiem zasad higieny osobistej oraz znaczeniem ruchu w życiu człowieka. Zaprezentowała też poprawny sposób mycia zębów. Na zakończenie zajęcia dzieci z dużym zainteresowaniem rozwiązywały zagadki czytane przez zaproszonego gościa. Piosenką „Mydło lubi zabawę” oraz wierszem „Cztery rzeczy” dzieci podziękowały pani pielęgniarce, która odwzajemniając się wręczyła każdemu kolorową naklejkę.



„Wolność kojarzy mi się z wiecznością” - Obchody Święta Niepodległości

W 99 rocznicę odzyskania bytu państwowego przez Polskę przygotowany został, pod opieką pp. M. Szajny, L. Gazdy, E. Rygiel, R. Mercika, J. Kielar, J. Wosiewicz,

M. Szczurek i A. Prejsnar, program patriotyczny prezentowany dla dwóch grup: klas 0-IV oraz V-VII i klas gimnazjalnych. Uroczystości towarzyszył Poczet Sztandarowy. Wspomniano czasy przedrozbiorowe, gdy „Polska była piękna, bogata i potężna”, jak i te, kiedy „Orzeł, który wcześniej tak swobodnie krążył w przestworzach, został okuty w kajdany, zamknięty w ciasnej klatce”. Przedstawienie w wykonaniu naszych uczniów było piękne. Taniec z szarfami wykonany przez dziewczęta z klas czwartych u niektórych wyciskał łzy. Teksty narratora, słowa zamkniętej w klatce Polski, entuzjastyczna „chęć do walki” kosyniera Kościuszki i żołnierzy – podwładnych Józefa Piłsudskiego, przeniosły nas w klimat lat powstańczych i wojennych. Całość dopełniły pieśni i piosenki zaśpiewane solowo, w grupie i przez obie klasy III. Ich majestatyczne brzmienie w pełni pokazało talenty wokalne naszych artystów, jak również radość z wolności, jaką się cieszymy.

Gminne Obchody 11 Listopada

Delegacja naszej szkoły wraz z Dyrekcją uczestniczyła we Mszy Św. oraz uroczystości złożenia kwiatów pod Krzyżem Milenijnym w Iwoniczu-Zdroju. Samorząd Uczniowski i Poczet Sztandarowy wspólnie z Władzami Gminy oraz licznie zgromadzoną społecznością oddali hołd Tym, którzy walczyli o wolność.

Wyniki konkursu „Aby umarli mogli żyć”

W dniu 12 listopada 2017 roku w Iwoniczu-Zdroju w kinie „Wczasowicz” miało miejsce uroczyste podsumowanie literackiego konkursu „Ocalić od zapomnienia” organizowanego w ramach Programu „Patriotyzm Jutra” dofinansowanego przez Muzeum Historii Polski w Warszawie. Prezes Stowarzyszenia „Ocalić od zapomnienia” pan Rajmund Boczar oraz pan Marek Bliżycki przywitani obecnych na spotkaniu uczestników konkursu oraz zaproszonych gości. Naszą szkołę reprezentowali: pani dyrektor Małgorzata Jakubowicz, pan wicedyrektor Leszek Krukar, szkolny koordynator konkursu pani Marzena Muzyka oraz absolwenci Gimnazjum Publicznego w Iwoniczu i uczniowie szkoły, którzy wzięli udział w konkursie. Łącznie swoje prace złożyło 23 uczniów. Podczas uroczystości przypomniano cele i założenia projektu, przedstawiono wszystkich uczestników konkursu, zaprezentowano interaktywny plan starego cmentarza w Iwoniczu, który opracowano m. in. na podstawie prac uczniów. Laureatami zostało 8 osób z czego 6 to uczniowie naszej szkoły. Oto lista nagrodzonych: **Wiktoria Nycz, Weronika Karnasiewicz, Jan Warchoń, Katarzyna Such, Adrianna Nycz, Mirosław Szybka**. Nagrodzonym uczniom serdecznie gratulujemy. Stworzenie noty biograficznej ważnych dla Iwonicza postaci było niezwykle ciekawą lekcją historii o naszej miejscowości, ale również możliwością do zaprezentowania swych talentów literackich.

Mistrz Ortografii

W naszej szkole panie polonistki Marzena Muzyka, Kinga Rogóz i Maria Skotnicka zorganizowały i przeprowadziły szkolny konkurs ortograficzny, który miał wyłonić Mistrzów Ortografii. W eliminacjach do konkur-

su wzięli udział wszyscy uczniowie. Następnie, zgodnie z regulaminem konkursu, wyłoniona została z każdej klasy najlepsza trójka. Uczniowie klas 4, 5, 6, 7, 2G i 3G zmagali się z wyjątkami ortograficznymi oraz zasadami trudnej pisowni polskiej. Nad wszystkim czuwali organizatorzy konkursu – nauczyciele polonisci z naszej szkoły. Do szkolnego finału zakwalifikowali się: **Martyna Biernacka, Paweł Penar, Karolina Szajna, Dawid Zięba, Anna Szczurek, Kacper Szczurek, Anna Kandefer, Paulina Pyter, Kacper Stanisz, Filip Jakubowicz, Adrian Niemczyk, Mateusz Nycz, Julia Jasińska, Jakub Kandefer, Julia Zięba, Emilia Prejsnar, Kamila Szczurek, Weronika Pietrasz, Natalia Lorens, Oliwia Szafran, Szymon Zając, Amelia Foremny, Dominika Akslar, Natalia Rajchel, Mirosław Szybka, Karolina Ziembicka, Wiktoria Dudzińska, Karol Rudek, Weronika Karnasiewicz, Karolina Maryska.** 13 listopada 2017 roku odbył się wielki finał. Ostatecznie w kategorii klasy 4, 5, 6 zwycięzcami zostali:

I miejsce – **Jakub Kandefer,**

II miejsce – Julia Zięba

III miejsce – Filip Jakubowicz.

Natomiast w kategorii klasy 7, 2G i 3G zwyciężyli:

I miejsce – **Weronika Karnasiewicz,**

II miejsce – Karolina Maryska

III miejsce – Karol Rudek.

Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe i pamiątkowe dyplomy.

Pasowanie na czytelnika

Pasowanie uczniów klas pierwszych na czytelników biblioteki szkolnej na stałe wpisało się do kalendarza imprez bibliotecznych. W poniedziałek - 13 listopada i wtorek – 14 listopada biblioteka gościła dzieci z klas 1A i 1B, które podczas specjalnych zajęć poznały księgozbiór przeznaczony dla najmłodszych, regulamin biblioteki a także sposób wypożyczania i oddawania książek. Uczniowie wykazali się znajomością baśni, bezbłędnie rozwiązując „bajkowe zagadki”. Udowodnili też, że doskonale wiedzą jak obchodzić się z książką i o nią dbać. Punktem kulminacyjnym spotkania było pasowanie pierwszaków na czytelników i samodzielne wypożyczanie książek przez dzieci. Na pamiątkę tego wydarzenia uczniowie otrzymali od pań bibliotekarek zakładki do książek.



„Zdrowo jem, więcej wiem”

Już po raz ósmy Fundacja Banku Ochrony Środowiska zaprosiła zerówki i klasy I-III do udziału w projekcie „Zdrowo jem, więcej wiem”, który odbywa się pod Honorowym Patronatem Pierwszej Damy, Agaty Kornahauer-Dudy. Celem konkursu jest podniesienie wiedzy na temat zależności pomiędzy sposobem odżywiania a stanem zdrowia. Ważne jest, aby w dzieciach wyrobić nawyki i przekonania, które pozwolą im cieszyć się zdrowym i długim życiem.

Klasa Ib, pod opieką p. M. Zygmunt, przyjęła zaproszenie Fundacji i przystąpiła do konkursu „Zdrowo jem, więcej wiem”, który jest częścią prozdrowotnego programu edukacyjnego „Aktywnie po zdrowie” prowadzonego przez Fundację Banku Ochrony Środowiska. Konkurs składa się z trzech etapów odpowiadających porom roku: jesiennego, zimowego i wiosennego. W każdym etapie zespół konkursowy ma do zrealizowania 1 blok zadań, w którego skład wchodzi 2 lekcje, 2 konkursy, promocja danego tematu w szkole oraz spotkanie z rodzicami. Konkurs trwa od października 2017 roku do czerwca 2018 roku.

Spotkanie z podróżnikiem

22 listopada uczniowie, zachęceni przez panie K. Bargiel i J. Kleczyńską, odbyli „egzotyczną podróż” do Indii, razem z podróżnikiem z grupy Trzask.pl panem Maciejem Krasiem. Wirtualna podróż rozpoczęła się w zatłoczonych ulicach Mumbaju. Zwiedzano między innymi najstarsze zamieszkałe miasto świata – Waranasi, świątynię Karni Mata, w której najważniejszym zwierzęciem jest szczur oraz przepiękną świątynię miłości wzniesioną w Agrze - Tadž Mahal. Nie zabrakło również informacji na temat „świętych krów” w Indiach. Spotkanie uatrakcyjniły nie tylko zdjęcia ale również rekwizyty i stroje z Indii, które chętnie przymierzali uczniowie: damskie Sari i męskie Dothi.

„Mój przyjaciel miś” – cykl zajęć dla najmłodszych

Biblioteka szkolna przeprowadziła cykl zajęć dla najmłodszych uczniów inspirowany Międzynarodowym Dniem Pluszowego Misia, przypadającym 25 listopada. 17 listopada bibliotekę odwiedziły najmłodsze dzieci z Oddziału Przedszkolnego wraz z wychowawczynią panią D. Baran oraz w towarzystwie swoich ukochanych misiów. Podczas spotkania dzieci wysłuchały fragmentu książki Czesława Janczarskiego „Miś Uszatek” i obejrzały pozycje książkowe, w których bohaterami są różne misie. Maluchy wspaniale poradziły sobie z zadaniami przygotowanymi przez panie bibliotekarki, które nagrodziły je ciekawymi kolorowanymi. Wizyta zakończyła się wypożyczeniem książek, wybranych przez dzieci do czytania podczas zajęć w przedszkolu. W dniach 21 i 23 listopada odbyły się zajęcia biblioteczne w klasach 2a, 3a, 3b, podczas których uczniowie poznali historię pluszowego misia i sami tworzyli portrety misiów znanych, wymyślonych lub swoich własnych, stosując przeróżne techniki plastyczne. Wystawę prac dzieci można było oglądać w bibliotece i na korytarzu szkolnym. Podczas wszystkich zajęć dzieci wykazały się dużą kreatywnością i zaangażowaniem. Stwierdziły też, że miś może naprawdę

być pocieszeniem na smutki i smuteczki. Z sentymentem do tego święta (mając pewnie w pamięci swoje stare misie) podeszli uczniowie z klasy 7b i przygotowali bardzo ładne misie kolorowanki.

Warsztaty z ziołolecznictwa

23 listopada, odbyły się warsztaty pt. „**Naturalne metody leczenia przeziębienia i grypy**”. Zajęcia zostały zorganizowane przez pp. A. Gawęł i M. Stefańską, we współpracy z panią Joanną Półchłópek- nauczycielem Zespołu Szkół w Iwoniczu. Na wstępie pani Joanna przedstawiła prezentację na temat naturalnych metod leczenia z wykorzystaniem ziół. Następnie omówiła wykorzystanie w lecznictwie: malin, szałwii, bzu czarnego, dzikiej róży, imbiru, sosny, prawoślazu, kory dębu i brzozy. Uczniowie degustowali: sok z czarnego bzu i majówki z miodem, herbaty ziołowe, imbir, które można stosować w walce z przeziębieniem. Na koniec uczniowie wypełniali karty pracy podsumowujące zajęcia. Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem i aktywnością wśród dzieci. Okazało się, że dużo dzieci zna prezentowane rośliny - rodzice i babcie podają im takie napary, soki i mikstury dbając o ich odporność i zdrowie.

Z życia „drugoklasistów”

Okres jesienno-zimowy sprzyja realizacji programu „Dbamy o zdrowie”. Wychowawczynie, p. B. Milińska, zaplanowała i przedstawiła swoim podopiecznym zadania, które będą wykonywane w ramach tego programu. Rozpoczęto od prezentacji materiałów edukacyjnych związanych z tematyką programu. Dzieci samodzielnie ułożyły puzzle dotyczące piramidy zdrowego żywienia, wykonały ilustracje a następnie nakleiły je na odpowiednie piętra piramidy.

Kolejnym etapem programu było spotkanie z panią Joanną Koryniowską, higienistką szkolną która wyjaśniła uczniom jak ważne jest właściwe odżywianie i odpowiedni strój w okresie jesienno-zimowym. Kluczową fazą akcji „Dbamy o zdrowie” były działania praktyczne, polegające na przygotowaniu przez dzieci zdrowego i smacznego śniadania czy wyciskania soku z marchwi. Zajęcia praktyczne, prowadzone pod okiem wychowawczynie, pozwoliły zakomunikować „drugoklasistom” jak regularne picie soków podnosi odporność organizmu i dodaje sił. Ostatnim zaplanowanym działaniem w ramach programu było rozpoznawanie różnych gatunków jabłek i ich degustacja. Dzieci były bardzo zaskoczone wielorodnością smaków prezentowanych jabłek. Program „Dbamy o zdrowie” uświadomił naszym podopiecznym jak kluczowe dla zdrowia jest odpowiednie odżywianie i zróżnicowana dieta warzywno-owocowa, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym.

Droga do gwiazd

W dniach 29-30 listopada odbył się szkolny etap Miłojakowego Festiwalu Piosenki „Droga do gwiazd”.

Laureatami zostali:

- w kategorii klas 0-III – Ivo Chudy kl. IIa
- w kategorii klas IV-VI – Kinga Kinel kl. VIb

- w kategorii klas VII-IIIIG – Paulina Szelc kl. VIIa
7 grudnia odbył się Finał Konkursu, w którym bardzo dobrze zaprezentował się **Ivo Chudy**, zajmując drugie miejsce w swej kategorii. Gratulujemy!

Andrzejkowe wędrowanie

24 listopada członkowie SKTK wraz z opiekunem p. E. Rygiel wyruszyli na XIV Rajd Andrzejkowy zorganizowany przez krośnieński oddział PTTK w Krośnie. Rajd rozpoczął się w Starej Wsi, następnie przeszliśmy trasę pieszą na Górę św. Michała, a zakończenie odbyło się w Brzozowie, w uzdrowskiej części miasta.

Dyskoteka andrzejkowa

28 listopada Samorząd Uczniowski zorganizował szkolną dyskotekę andrzejkową. Wszyscy uczniowie bardzo dobrze się bawili przy muzyce przygotowanej przez uczniów klasy IIG: Miłosza Studzińskiego i Adama Mikosza. Nie zabrakło również smakołyków przygotowanych przez rodziców. Dziękujemy Rodzicom oraz zaangażowanym uczniom.

Turniej siatkarski

30 listopada odbył się **Szkolny Turniej „Czwórek Siatkarskich”** dziewcząt, zorganizowany przez p. E. Rygiel. Turniej rozegrany został w dwóch kategoriach wiekowych, systemem „każdy z każdym”, do dwóch wygranych setów. W **kategorii klas VI** najlepsza okazała się drużyna w składzie: **Kinga Kopczyk, Wiktoria Stanis, Anna Dróbek, Penar Paulina, Jasińska Julia**. W **kategorii klas VII – IIIIG** zwyciężyła drużyna w składzie: **Alda Skraqi, Natalia Lorens, Daria Chłap, Paulina Szelc**, wygrywając cztery mecze.

Szkolny turniej tenisa stołowego

8 grudnia w szkole odbył się **SZKOLNY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO** dla uczniów klas IV –VI. W turnieju wzięło udział 9 dziewcząt i 22 chłopców.

W kategorii dziewcząt:

I miejsce – Laura Węglowska VIb

II miejsce – Anna Kandefer Va

III miejsce – Paulina Penar VIb

W kategorii chłopców:

I miejsce – Gabriel Kielar Via

II miejsce – Rafał Jarosz Va

III miejsce – Gabriel Rajchel Va

Organizatorzy: pp. E. Rygiel, M. Jasiński

Konkursy przedmiotowe

W tym roku szkolnym, spośród uczestników szkolnego etapu konkursów przedmiotowych organizowanych przez kuratora Oświaty w Rzeszowie, troje naszych uczniów zakwalifikowało się do etapu rejonowego:

Natalia Lorens – kl. VII a - z matematyki i historii

Oliwia Zajdel – kl. III G - z języka angielskiego

Karol Rudek – kl. III G - z języka angielskiego

Serdecznie Im gratulujemy. Dziękujemy także tym, którzy rzetelnie przygotowywali się do konkursów i niewiele zabrakło do awansu na wyższy szczebel.

OŚRODEK SZKOLENIA I WYCHOWANIA OHP W IWONICZU

Jesień w naszej szkole upływa pod znakiem szeroko zakrojonych działań profilaktycznych.

W myśl zasady, że lepiej zapobiegać niż leczyć 1 grudnia odbył się w Zespole Szkół przy OSiW OHP finał powiatowego konkursu „Mam czas rozmawiać” dotyczący problematyki HIV i AIDS. Bardzo dużą wiedzą pochwaliła się jedna z naszych uczennic Jola Kostka, która zdobyła wysokie 4 miejsce. Dwa tygodnie przed tym wydarzeniem 21 listopada, zorganizowaliśmy również obejmującą swym zasięgiem szkoły powiatu krośnieńskiego konferencję „Nie bądź taka – wyprzedź raka”. Przygotowana przez naszą panią pedagog Basię konferencja poruszała niezwykle ważne zagadnienia profilaktyki raka piersi oraz raka szyjki macicy. Zarówno w jednym jak

i drugim przypadku uczestniczki i uczestnicy tych wydarzeń z dużym zaangażowaniem podeszli do poruszanych problemów. Dużą radość sprawia nam fakt, że poruszane w naszych programach zagadnienia interesują młodych ludzi i co najważniejsze, w szerokiej perspektywie ratują im życie i zdrowie. Klamrą, chociaż umiejscowioną po środku wspomnianych wydarzeń była wizyta pana policjanta Jerzego Barcentewicza, który jak co roku przypominał naszym uczniom ponadczasową maksymę, że to my samami kreujemy siebie i otoczenie w którym żyjemy.

*Dyrektor ZS przy OSiW OHP Iwonicz
Krzysztof Buczek*

WARSZTATY BOŻONARODZENIOWE NA PODKARPACIU

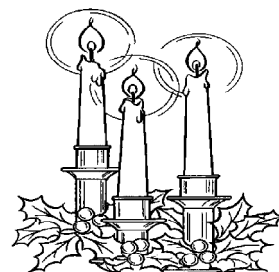
W Ośrodku Szkolenia i Wychowania w Iwoniczu odbyły się warsztaty bożonarodzeniowe dla młodzieży Ochotniczych Hufców Pracy, których organizatorem była Podkarpacka WK OHP oraz OSiW. Delegacje uczestników reprezentujących wszystkie jednostki dnia 7 grudnia br. spotkały się, by wspólnie pod okiem wychowawców poćwiczyć umiejętności manualne, tworząc przy tym ozdoby bożonarodzeniowe.

Młodzież przy pomocy kolorowych, pięknych ozdób oraz przy pomocy swojej wyobraźni używając różnora-

kich wstążek, nici, cekinów, koralików oraz materiałów ekologicznych stworzyła piękne bombki, kartki świąteczne, a także różne choinki. “W trakcie trwania warsztatów młodzież z Ośrodka wraz z kierownikiem p. Małgorzatą Frączek zaprosiła wszystkich na koncert, mający wprawić w świąteczny nastrój przybyłych uczestników. Po występie młodzieży z Ośrodka nastąpiło wręczenie upominków dla uczestników biorących udział w warsztatach oraz wręczenie nagród za konkurs „Nowy pomysł na wolontariat”.

Młodzież z zadowoleniem i w świątecznej atmosferze opuściła progi Ośrodka, udając się w podróż powrotną do domów. Przygotowane ozdoby zostaną wręczone osobom “i instytucjom współpracującym z OHP. Celem warsztatów było kultywowanie tradycji obchodów Świąt Bożego Narodzenia, kształtowanie kreatywności młodzieży, kreowanie odczuć estetycznych, zacieśnienie więzów między młodzieżą zrzeszoną w OHP, popularyzacja zajęć grupowych, kształtowanie postaw twórczych młodzieży, wskazanie nowej alternatywy spędzania wolnego czasu.

*Autor tekstu i zdjęć:
Patrycja Bazylak, st. ref.
ds. kształcenia, wychowa-
nia i programów edukacyj-
nych w PWK OHP w Rze-
szowie.*



NASZA WSPÓLNOTA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY : ks. Kazimierz Giera - proboszcz (tel. 13 43 506 25)

ks. Zbigniew Głowacki, Zofia Jakubowicz, Krystyna Gazda, Maria Szajna, Leszek Krukar, Małgorzata Jakubowicz, Grzegorz Nieradka

Skład komputerowy: Jolanta Zuzak

www.parafiaiwonicz.pl

Ciekawe warsztaty

W październiku i listopadzie uczniowie Zespołu Szkół w Iwoniczu mieli możliwość uczestniczenia w ciekawych warsztatach.

W dniu 26 października odbyły się w szkole zajęcia z ziołolecznictwa na temat: „Przeziębienie i grypa. Naturalne metody leczenia” poprowadzone przez panią Joannę Półchłópek. Uczniowie wysłuchali wstępu teoretycznego przygotowanego przy pomocy prezentacji multimedialnej. Kolejno mieli możliwość zapoznać się z różnymi ziołami, mieszankami ziołowymi w formie suszu, które można stosować w walce z przeziębieniem

Sok z czarnego bzu, czubków sosny, zaparzona herbata z lipy, czy ze ślazu oraz mieszanka imbiru, miodu i cytryny okazały całkiem dobre w smaku. Prostota ich wykonania i znajomość cennych właściwości może zachęcić do tego, aby młodzież częściej sięgała do medycyny naturalnej.

Z kolei 31 października, młodzież uczestniczyła w warsztatach prowadzonych przez panią Jolantę Bęben, współwłaścicielkę gospodarstwa pasiecznego Miód Podkarpcki z Korczyny. Oferta produktów gospodarstwa pasiecznego pani Jolanty jest bardzo bogata, obok tradycyjnych miodów wyrabiane są różnorodne ekstrakty ziołowe na bazie miodu.

Uczniowie w trakcie zajęć próbowali różnych rodzajów miodów, np. miodu z imbirem, czy miodu z kakao. Poznali także możliwości zastosowania miodu w kuchni. Pani Jolanta zwróciła uwagę na konieczność ochrony pszczół i na zagrożenia dla środowiska wynikające z niewłaściwego stosowania oprysków pól przez rolników. Na koniec, uczniowie zobaczyli w jaki sposób można zrobić świeczki i inne piękne ozdoby z węzy pszczelej.

14 listopada klasa I TŻ i UG uczestniczyła w kolejnych zajęciach warsztatowych. Były to zajęcia z zielarstwa prowadzone przez panie: Joannę Wrzecionko i Elżbietę Klimkowską.

W trakcie zajęć młodzież z wielkim zaangażowaniem wykonywała m.in. kule do kąpieli, sól ziołową, czekoladowe pomadki do ust i ziołowe pilingi do rąk.



Alina Duszczyńska (II TŻ) zajęła II miejsce w XI Powiatowym Konkursie Pieśni Patriotycznej. Odbył się on 6 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury w Chorkówce. W przesłuchaniach wzięło udział prawie 70 uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu krośnieńskiego. Każdy z nich wykonał jeden utwór o tematyce patriotycznej. Naszą szkołę w konkursowej rywalizacji godnie reprezentowały także: Monika Konik (IV TŻ) oraz Joanna Wilk (ITŻ)

Wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowe dyplomy za udział w konkursie, natomiast laureaci wystąpili 11 listopada podczas koncertu patriotycznego, organizowanego w ramach obchodów Powiatowego Święta Niepodległości w Krościenku Wyżnym.

11 listopada

10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, w naszej szkole odbył się uroczysty apel, upamiętniający tę rocznicę. Fakty historyczne, trudna droga do polskiej niepodległości oraz postacie polskich patriotów przedstawiła klasa II TŻiUG pod opieką wychowawcy pani Anny Kolarczyk. Nie zabrakło patriotycznych treści, którym towarzyszyły dobrze znane pieśni „Żeby Polska”, „Ojczyzno ma” czy „Rota” w wykonaniu uczennic Aliny Duszczyńskiej, Anny Kabali i Pauliny Kamińskiej. „Obyśmy nie zapomnieli, że mamy szczęście dorastać w wolnym kraju, a także o tym, że przodkom winniśmy pamięć, a ojczyźnie – miłość.



XIX Edycja Olimpiady Wiedzy z Zakresu BHP w Rolnictwie Indywidualnym.

29 listopada 2017 r. w siedzibie Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Pracy w Rzeszowie odbył się finał wojewódzki XIX edycji Olimpiady Wiedzy w Zakresie BHP w Rolnictwie Indywidualnym. Konkurs skierowany jest do uczniów szkół rolniczych.

W tegorocznej edycji wzięło w nim udział 15 uczniów z województwa podkarpackiego. Naszą szkołę reprezentował Kacper Kiejar, uczeń klasy III Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Szkoła otrzymała podziękowanie za udział w konkursie, a Kacper za reprezentowanie szkoły i uzyskanie siódmego wyniku w województwie dyplom oraz nagrody

Konkurs odbył się pod patronatem Państwowej Inspekcji Pracy, Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Kacpra do konkursu przygotowywał p. Konrad Guzik.

W środę 6 grudnia do naszej szkoły i internatu zawitał święty Gość z nieba. Przyniósł wiele radości i moc słodczy. Odwiedził uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły przypominając, że warto o sobie pamiętać, dzielić się uśmiechem i dobrym słowem.

Dziękujemy Ci święty Mikołaju, że i tym razem o nas nie zapomniałeś. Obiecujemy, że w przyszłym roku już się poprawimy i będziemy jeszcze grzeczniejsi. Czekamy na Ciebie za rok.



Szlachetna Paczka

1. Wzorem ubiegłego roku, nasza szkoła przystąpiła do Ogólnopolskiej Akcji Szlachetna Paczka 2017. Zgłosiliśmy swój udział w Krakowskim Stowarzyszeniu Wiosna i 18 listopada wybraliśmy osobę potrzebującą pomocy.

2. W tym roku postanowiliśmy pomóc Panu Adamowi, mieszkańcowi gminy Dukla.

3. Z wielką radością rozpoczęliśmy zbiórkę potrzebnych rzeczy. Przekazane przez uczniów

4. i nauczycieli "dary serca" zostały zapakowane do 10 dużych pudeł i odpowiednio opisane przez wolontariuszki z klasy II LO - Angelikę i Julię. W piątek, 8 grudnia zawieźliśmy je do magazynu

5. w Dukli, a 9 grudnia, za pośrednictwem akcyjnego opiekuna rodziny i strażaków ochotników, trafiły do Pana Adama.

6. Kordynator Szlachetnej Paczki - Szkolne Koło Caritas dziękuje wszystkim darczyńcom naszej szkoły, którzy zechcieli wesprzeć człowieka w potrzebie; włączyli się w ogólnopolskie dzieło pomagania...



Grzegorz Nieradka

Uroczyste otwarcie Izby Pamięci szpitala partyzanckiego AK i ppłk. dr. Józefa Aleksiewicza

W czwartkowe popołudnie, dnia 26 października 2017 roku w sali balowej hr. Załuskich w Iwoniczu-Zdroju odbyła się podniosła uroczystość z okazji zakończenia Projektu Grantowego pn. Zachowanie dziedzictwa lokalnego oraz wzmocnienie kapitału społecznego obszaru Lokalnej Grupy Działania „Kraina Nafty”. W ramach przyznanego grantu Stowarzyszenie Przyjaciół Iwonicza-Zdroju we współpracy ze Stowarzyszeniem „Sanato” dokonało otwarcia Izby Pamięci Szpitala Partyzanckiego AK i ppłk. dr. Józefa Aleksiewicza w historycznym pensjonacie „Sanato”. Hasłem przewodnim realizowanego zadania były słowa Józefa Piłsudskiego: „Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium”.

Zebranych gości, w tym przedstawiciele władz samorządowych szczebla powiatowego i gminnego, dyrektorów szkół oraz mieszkańców i kuracjuszy powitała p. Halina Józefczyk-Habrat ze Stowarzyszenia Przyjaciół Iwonicza-Zdroju. Dokonała podsumowania zrealizowanego projektu i zaprosiła na scenę uczniów Zespołu Szkół

Gastronomiczno-Hotelarskich w Iwoniczu-Zdroju. Młodzież zaprezentowała program artystyczny przybliżając uczestnikom sylwetkę ppłk dra Józefa Aleksiewicza. Studia lekarskie odbył on na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Specjalizował się u prof. Ludwika Rydygiera, wybitnego chirurga ortopedy. Podczas I wojny świa-

towej i w czasie walk o niepodległość Polski w latach 1918-1921, w skrajnie niesprzyjających warunkach doskonalił swoją sztukę lekarską. Działając z wielkim poświęceniem uratował wiele ludzkich istnień. Po wojnie prowadził wojskowy szpital chirurgii ortopedycznej we Lwowie, a od 1921 roku objął stanowisko lekarza zdrojowego w Iwoniczu i wkrótce wybudował własne sanatorium ortopedyczne Sanato. Przez całe swoje życie był on wielkim społecznikiem. Na terenie Gminy Iwonicz reaktywował Związek Strzelecki, którego był wieloletnim dowódcą i prezesem. We wrześniu 1939 roku poprowadził strzelców do kilku potyczek z Niemcami. Był także aktywnym działaczem sportowym, już w 1925 roku zorganizował pierwszy na Podkarpaciu klub narciarski i współtworzył drużynę harcerską. Nauczał podczas tajnych kompletów, a po wojnie uczył języka niemieckiego i chemii w liceum ogólnokształcącym. Program przedstawiony przez młodzież został nagrodzony brawami. Następnie o dokonaniach dra Aleksiewicza jako prekursora rehabilitacji opowiedział dr Sławomir Jandziś z Instytutu Fizjoterapii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Uroczystość została uświetniona koncertem pieśni patriotycznych w wykonaniu iwoniczkiego zespołu „Diamond Duo”, po którym uczestnicy udali się do „Sanato” na uroczyste otwarcie Izby Pamięci.



To właśnie w „Sanato” w czasie II wojny światowej mieścił się szpital partyzancki prowadzony przez dra Aleksiewicza. Urządzona w nim Izba Pamięci zawiera cenne, oryginalne pamiątki po doktorze: dokumenty, autentyczne łóżka szpitalne, sprzęt medyczny, przyrządy lecznicze i aparaturę diagnostyczną. Pamiątki te można oglądać jedynie dzięki trosce rodziny, która przez ponad 70 lat z oddaniem przechowywała je w niełatwych czasach powojennej historii.

Przecięcia wstęgi dokonała p. Janina Aleksiewicz – synowa doktora – inaugurując tym samym działalność Izby. Przedstawiona ekspozycja cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Wystawiona została także księga pamiątkowa z okresu międzywojennego, do której zwiedzający mogli wpisać swoje odczucia.

Wszystkim chętnym Stowarzyszenie Przyjaciół Iwonicza-Zdroju umożliwiło zakup książki „Józef Aleksiewicz – bohater Iwonicza-Zdroju”. Każdy ze zwiedzających otrzymał także pamiątkowy folder zawierający mnóstwo zdjęć i informacji o dokonaniach dra Aleksiewicza. Poczęstunek w postaci gorących napojów oraz słodkich przekąsek przygotowali uczniowie iwoniczkiego gastronomia.



OTWARCIE IZBY PAMIĘCI DR JÓZEFA ALEKSIEWICZA



FINAŁ KONKURSU MUZEUM HISTORII POLSKI W RAMACH PROJEKTU PATRIOTYZM JUTRA





SZKOŁA PODSTAWOWA IM. A. PODGÓRSKIEGO W IWONICZU

